

ECHA MOWY CHAMBERLAINA.

Prasę niemiecką zdenerwował USTĘP O GDANSKU

PIORUN ZDRADZIŁ TAJEMNICĘ. Londyn otoczony gęstą zaporą balonową.

LONDYN, 1. 8. (PAT) — Izba Gmin odbyła wczoraj debatę na temat sytuacji międzynarodowej. Przywódca liberalów sir Archibald Sinclair interpelował rząd w sprawie politycznej Gdania.

Przemawiając następnie w imieniu Labour Party poseł Dalton poruszył m. in. sprawę rokowań z Polską, krytykując zwłokę w rokowaniach. Niewątpliwie celem tych rokowań jest uzbrojenie Polski i uzbrojenie jej jak najszybciej. Leży to w interesach W. Brytanii, aby Polskę bardzo szybko uczynić potężną i mocną. Tymczasem nie nie zostało dotąd zatwierdzone, aby umożliwić Polsce zakup z innych krajów, zwłaszcza ze Stanów Zjedn. i państw skandynawskich tej broni i sprzętu wojennego, których nie może ona uzyskać ze źródeł brytyjskich, ponieważ wszystko co produkuje W. Brytania w zakresie broni, potrzebne jest dla własnych sił brytyjskich.

W odpowiedzi zabrał głos premier Chamberlain, który oświadczył m. in.:

Porozumienia, jakie zawarliśmy z Polską i Turcją wspólnie z Francją, mają wielkie znaczenie przy budowie frontu pokoju.

Co do rokowań z Sowietami, to premier podkreślił, że nie zamierza udzielić Izbie chronologicznego przeglądu rokowań między rządami brytyjskim i francuskim z jednej strony a rządem sowieckim z drugiej, aby nie dawać wrogom broni do ręki.

Wszystkie trzy rządy pragną znaleźć odpowiednią metodę, by się przeciwko tej pośredniej agresji zabezpieczyć. Równocześnie jednak bardzo nam na tym zależy, aby nawet nie wywoływać wrażenia, że pragniemy wdziierać się do niepodległości innych państw i obydwaj nasze rządy i brytyjski i francuski nie doszły do zgody z Sowietami w sprawie tej definicji pośredniej agresji dlatego, że formuła, za którą Sowiety się opowiadają, wydawała się nam wyobrażać taką właśnie interpretację.

W sprawie zapowiedzianych rozmów wojskowych z Sowietami premier oświadczył, że jest to wypadek niemal bez precedensu w historii, gdyż W. Brytania i Francja zgodziły się wysłać misję wojskową, zanim zawarte zostało porozumienie polityczne.

ZAGADNIENIE GDANSKA.

Przechodząc do zagadnienia Gdania premier oświadczył: „zaniepokojenie Europy koncentruje się w obecnej chwili dookoła Gdania. Dnia 10 lipca złożyłem Izbie oświadczenie na temat Gdania i uważam, że dodanie dziesiąt czegokolwiek do tego oświadczenia nie przyczyniłoby się do jego wzmocnienia, a nie pragnę uczynić niczego, co mogłoby je osłabić. Lokalna sytuacja w Gdańsku wywołuje znaczne zaniepokojenie opinii publicznej i niewątpliwie sytuacja ta wymaga bacznego nadzoru. Niektóre wiadomości prasowe niewątpliwie przesadzają na temat odbywającej się politycznej. Od chwili, gdy min. spraw zagr. Halifax oświadczył, że nie żywi zbyt wielkiego zaniepokojenia, zostały incydenty graniczne, które raczej zmogły aniżeli osłabiły napięcie nie rządowi polskiemu, który wykazuje godny największego podziwu spokój, można przekonywać jestem, że i w dalszym ciągu okaże mądrą i godną polityką mężów stanu powściągliwość”.

Ten ustęp przemówienia premiera Izba Gmin przyjęła oznakami głośniejszej aprobaty.

ROKOWANIA FINANSOWE Z POLSKĄ.

W sprawie rokowań z Polską premier polemizując z posem Daltonem oświadczył, że celem wywodów posła Daltona było zasianie w umyśle rządu polskiego pojęcia, że za trudnościami, jakie powstają, leży jakikolwiek element polityczny i że rząd brytyjski stara się wykorzystać te trudności jako hamulec, by umożliwić Polsce uzbrojenie się i odegranie przez nich całkowitej roli we froncie pokoju.

„Nie sądzę, mówił premier, aby ktokolwiek na łamach opisywał temu dał wiary. Nie mogę ułóżec dodać do niedawnych słów kancлера skarbu, gdy oświadczył on, że przewidywaliśmy, jakże trudny zawartość po-

rozumienia miały charakter techniczny i że nie leży w interesie publicznym, aby je tu dyskutować. Pragnąłbym jednak dodać, że trudność ta nie powstała w związku z zakupem broni w innych krajach, lecz chodzi tu o trudności związane z żądaniem rządu polskiego otrzymania pożyczki w złocie”.

PROBLEM DALEKIEGO WSCHODU

Premier Chamberlain następnie omówił sprawę Dalekiego Wschodu, podkreślając, iż rząd brytyjski nie zmieni swojej polityki na Dalekim Wschodzie na żądanie innego mocarstwa.

Rząd brytyjski uważa, że kwestia waluty chińskiej i srebra znajdującego się w obrębie koncesji wykracza poza lokalny charakter Tientsinu i rząd brytyjski nie mógłby omawiać tych spraw z Japonią bez skomunikowania się uprzednio z tymi krajami których interesy są w równym stopniu wciągnięte w sprawę Chin jak i interesy W. Brytanii.

Premier Chamberlain zakończył wyrażeniem przekonania, że zarówno rządzący jak i rządzeni zaczynają sobie zdawać sprawę z tej fundamentalnej prawdy, że wojna niezależnie od tego komu przyniesie ostateczne zwycięstwo będzie również okrutna dla zwycięzców jak i dla zwyciężonych. Na tym przekonaniu premier Chamberlain opiera swoją nadzieję, że jednak znajdzie się droga wyjścia z obecnej sytuacji.

W obronie Gdania przemawiał jeszcze b. min. Eden.

BERLIN, 1. 8. — Podobnie jak poprzednie oficjalne deklaracje angielskich mężów stanu, tak i wczorajsze oświadczenie Chamberlaina w Izbie Gmin odbiło się głośniejszym echem na łamach prasy niemieckiej, którą jasno i stanowczo wywoływał sfera rządu brytyjskiego wprowadzając ją w stan najwyższego zdenerwowania i irytacji.

Wszystkie prawie plany poświęcają przemówieniu Chamberlaina dłuższe komentarze, starając się starymi, wywiechtałymi tezami zbieć trwałą i niustrasliwą logikę słów premiera angielskiego.

Szczególnie jaskrawie irytacja ta przebiega w komentarzach „Boersen Zeitung”, który to dziennik najbardziej zaboliał ustępem mowy Chamberlaina, traktującym o Gdańsku. Dziennik usiłuje zdezawuować jasne i niedwuznaczne zamierzenia polityki angielskiej i pisze:

„Trzeba mieć latotnie wytarte czoło, by wobec znanych zarówno nam jak i rządowi angielskiemu aktów terroru polskiego, wznosić hymny pochwalne na cześć Polski i zachęcać ją tym samym do coraz nowszych wykręceń. Dla nas jest to tylko słowodem, że w Londynie coraz więcej robi się wysiłków, by zapewnić powodzenie akcji okrajania, której właściwy charakter premier Chamberlain sam zdejmował przed Izłą Gmin”.

Polska jest ważnym kółkiem w mechanizmie Europy i świata

WARSZAWA, 1. 8. — Polska plynęła od wielu miesięcy na falach międzynarodowego uznania, szacunku, a nawet podziwu. Jest to fakt radosny i niezaprzeczony. Naród polski posiada słuszne tytuły do ambicji dumy.

W żadnej jednak sytuacji nie wolno jest pojedynczym ludziom i całym narodom tracić koniecznej równowagi, nie wolno po prostu przeceniać siebie samego. Państwo polskie zajmuje w obecnym położeniu międzynarodowym stanowisko bardzo wybitne, jest doniosłym kółkiem w mechanizmie świata.

Otoż, rzeczą bardzo ważną jest, aby cała opinia publiczna w Polsce uświadomiła sobie realne znaczenie i faktyczną rolę naszego państwa na scenie międzynarodowej, w tej wielkiej grze sił, która stała rozpalona przez dyktatorów, brunatnego i czarnego, a do której wystąpiły olbrzymie potęgi

Inaczej powiedziawszy, znamy naszą właściwą pozycję i naszą właściwą rolę. Dlatego nie popełnimy omyłki i wagi i dokładne rozumienie swojego miejsca a pod słońcem najlepiej popiaca na świecie, mnoży przyjaciół i sojuszników, zyskuje oparcie i pomoc.

— Będzie wojna, czy nie będzie? Niewiadomo naprawdę dlaczego, a coraz częściej stawiający pytanie odpowiada sam:

— Myślę, że w tym roku wojny nie będzie.

Ale w takim razie, kiedy ma przyjść wojna? Jak długo narody Europy będą mogły trzymać pod bronią 10 milionów uzbrojonych żołnierzy?

I w gotówce i w ludziach kręcą się na świecie zawrotne miliony.

OPTYMISTYCZNE SPRAWOZDANIE pułkownika Koca.

WARSZAWA, 1. 8. — Obecnie, wróciwszy z Londynu, plk. Koc złożył czynnikom rządowym obszernie sprawozdanie z negocjacji, jakie przez kilka tygodni prowadził nad Tamizą w sprawie pożyczki dla Polski. Sprawozdanie szeffa specjalnej misji gospodarczo-finansowej w stolicy Anglii brzmi optymistycznie i zawiera dobre hołoty na przyszłość.

Rzecz najważniejsza tkwi w tym, że pertraktacje o gotówkową część pożyczki zostały tylko przerwane i odroczone, a bynajmniej nie zerwane. W sytuacji dogodnej, rokowania pożyczkowe będą podjęte z pełnymi widokami na rzetelne powodzenie.

NARADY ANGIELSKO-AMERYKANSKIE

LONDYN, 1. 8. — Komentując wczorajsze wywody premiera Chamberlaina o sytuacji na Dalekim Wschodzie, „Daily Telegraph” oczekuje we wtorek rozpoczęcia w wymiany zdań między Londynem a Waszyngtonem.

Krok ten pozostaje w bezpośrednim związku z wypowiedzeniem przez Stany Zjednoczone traktatu handlowego z Japonią. W tym celu w Foreign Office zbadał dokładnie raport ambasadora brytyjskiego w Waszyngtonie sir Lindsaya, przy stany wraz z oficjalną amerykańską notyfikacją o wypowiedzeniu układu. Dziennik podkreśla, że Anglia nie może jednostronnie i bez uzyskania zgody innych mocarstw, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych i Francji, zająć stanowiska zbyt ustępliwego wobec Japonii. (ATE)

W ŚRODĘ MISJA ANGIELSKA ODJEDZIE DO PARYŻA.

LONDYN, 1. 8. — Dowiadujemy się z kół wojskowych, że angielska misja wojskowa do rozmów sztabowych z Rosją uda się w środę, przed wyjazdem do Moskwy, do Paryża, celem uzgodnienia z misją wojskową francuską szczegółów zamierzonych rozmów trzech mocarstw, po czym obie misje wyjadą razem z końcem tygodnia do Moskwy.

Niemcy budują port wojenny na Dunaju

WIEN, 1. 8. — W Kuchelau pod Wiedniem przystąpiono do prac nad budową portu wojennego na Dunaju. W porcie tym znajdować się będą kanonierki motorowe.

Dalsze wydalenie terrorystów irlandzkich.

LONDYN, 1. 8. — Minister spr. wewn. sir Samuel Hoare podpisał wczoraj 10 dalszych nakazów wydalenia osób zamieszanych w irlandzką akcję terrorystyczną. Od chwili wejścia w życie ustawy o zwalczaniu terronu, wydano z Anglii już 20 osób.

POWÓDZ W IZBIE GMIN.

LONDYN, 1. 8. — Powódz w parlamencie spowodowała wczoraj odroczenie o kilkanaście minut sesji popołudniowej Izby Gmin.

Nad stolica Anglii przeszła gwałtowna burza, której towarzyszyła tak obfita ulewa że kilka dzielnic zostało zalanych.

Woda wtargnęła do Westminster Hall, najstarszej części gmachu parlamentu. Na parterze woda osiągnęła wysokość kilkudziesięciu centymetrów.

Dla szybkiego „osuszenia” gmachu parlamentu zmobilizowano kilkuset robotników. (ATE)

Stany Zjednoczone zakazały NOSZENIA PARTYJNYCH MUNDURÓW.

WASZYNGTON, 1. 8. — Izba Reprezentantów uchwaliła projekt ustawy, zakazujący noszenia uniformów i broni wszelkim organizacjom, których celem jest wprowadzenie systemu rządów niedozwolonych przez konstytucję.

UCHWALENIE KREDYTÓW.

WASZYNGTON, 1. 8. — Senat uchwalił 42 głosami przeciwko 28 kredyt w wysokości 1615 milionów dolarów na wydatki, związane z podniesieniem gospodar-

stwa Stanów Zjednoczonych. Na cele te rząd domagał się trzech miliardów.

MINISTER SKARBU STANÓW ZJEDNOCZONYCH ODWIEDZI SKANDYNAWIÓW

WASZYNGTON, 1. 8. — Sekretarz skarbu Morgenthau oświadczył, iż w dniu 2 bm. udaje się na wywczas do Europy na pokładzie statku „Normandie”. Podróż jego obejmie Finlandię, Szwecję, Norwegię i Danię. Powrót nastąpi 11 września. Morgenthau dodał, iż podróż jego nie będzie miała żadnego charakteru oficjalnego.

Ponowna strzelanina na granicy węgiersko-rumuńskiej.

BUDAPESZT, 1. 8. — Węgierska Agencja Telegraficzna donosi o nowym incydencie granicznym, który wydarzył się onegdaj o g. 21 na granicy węgiersko-rumuńskiej. Żołnierze rumuńscy ponownie

ostrzelali z lewego brzegu rzeki Clay III saków węgierskich. Żołnierze węgierscy odpowiedzieli ogniem, wskutek czego Rumuni zaprzestali strzelać.

Do końca października spokój? KRÓL JERZY WYJECHAŁ DO SZKOCJI na trzy miesiące.

LONDYN, 1. 8. — Król Jerzy VI przyjął na audiencji w Buckingham Palace ministra spraw zagranicznych lorda Halifaxa.

Po południu król Jerzy VI wraz z królową Elżbietą i księżniczkami Elżbietą i Małgorzatą Różą wyjechał z Londynu do Szkocji, gdzie ma zamieszkać do końca października.

Łódź sowiecka zatonała z 34-członkami załogi.

LENINORAD, 1. 8. — Nadeszły tu oficjalne wiadomości z Murmańska, że w czasie odbywającej się tam deflady floty wojennej z okazji „Dnia Floty” uroczyste obchodzonego w całych Sowietach, jeden z wojennych transportowców najechał na

Łódź podwodną, która poszła na dno wraz z całą załogą składającą się z 34 osób. Mimo przerwania deflady i zorganizowania natychmiast akcji ratunkowej podnieść nie udało się wydobyć.

W. Brytania narazie nie zamierza wypowiedzieć układu handlowego z Japonią

LONDYN, 1. 8. (ATE) — Na poniedziałkowym posiedzeniu Izby Gmin kilku mówców opozycyjnych wystąpiło pod adresem rządu z eszaniem bezwzględnego wypowiedzenia traktatu angielsko-japońskiego. Chamberlain w odpowiedzi podkre-

ślił, iż uchwały Izby Gmin nie dotyczą nie stanowisko Stanów Zjednoczonych, to jednak sprawa układu angielsko-japońskiego wymaga specjalnej debaty i w najbliższym czasie zatwierdzone być nie może.

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miliony potrzebne na budowę — polskich okrętów wojennych!

Kalendarzyk polityczny

— LONDYN. Król Jerzy 6-ty przyjął wczoraj w audiencji w pałacu Buckingham ministra lorda Ruffaxa.

— PARYŻ. Francuski min. kolonii Mandel odbył w poniedziałek rano dłuższą rozmowę z cesarzem Ananem, który wie-zorem udał się na odpoczynek do Vochy.

— KONSTANTYNOPOL. Premier Turcji Ismet Inönü przybył do Konstantynopola celem spotkania się z admirałem sir Cunninghamem dowódcą angielskiej floty śródziemnomorskiej.

— BOLZANO. Następcą tronu włoskiego kr. Piemontu przybył do miejscowości Stelvio, położonej we wsłaim Tyrolu, nad granicą nie miecką. Książę Piemontu dokonał ma inspekcji oddziałów wojskowych, które w tym rejonie od bywały stałe letnie ćwiczenia.

— WASZINGTON. Cordell Hull przyjął ambasadora Japonii Horinuzi. Po rozmowie Hull oświadczył, że rozmowa dotyczyła sy tuacji, jaka się wytworzyła po wypowiedzie niu umowy japońsko-amerykańskiej.

„Czeskie wojsko rządowe”

otrzyma Protektorat z łaski kanclerza Hitlera
7 tys. żołnierzy z liczebnej niegdyś armii
spełniać będzie funkcje policji

PRAGA, 1.8 (PAT) — Czeskie biuro prasowe donosi, że na skutek decyzji Hitlera wytworzone będzie w Czechach i na Morawach „czeskie wojsko rządowe” w liczbę 7 tys. żołnierzy, w tym 280 oficerów. Zadaniem wojska rządowego ma być utrzymanie ładu i bezpieczeństwa w Czechach i na Morawach. Naczelnym wodzem wojska rządowego będzie prezydent. Dowódcą wojska rządowego będzie generał inspektor z siedzibą w Pradze, które mu podlegać będą trzej inspektorzy w Pra

dze, Brnie i w Hradcu Králova. Szczegółowe przepisy o organizacji wojska rządowego ogłoszone będą przez rząd czeski po ukończeniu prac przygotowawczych. Do szeregów wojska rządowego przyjmowani będą wyłącznie Czeši spośród żołnierzy zdemobilizowanej armii czesko-słowackiej, w latach następnych przewidziany będzie dobrowolny załącz, przy czym okres służby dobrowolnej wynosić będzie 25 lat.

ODWAŻNE PRZEMOWIENIE

PRAGA, 1.8 — Na mocy zarządzeń władz niemieckich zabronione zostało od dnia dzisiejszego noszenie mundurów b. armii czesko-słowackiej. W związku z tym znany pu blicysta czeski dr. Kocourek wygłosił wczoraj wiceczorem przed mikrofonem przemowie nie, w którym, żegnając się z przemocą zdarzającym z żołnierzem czeskim, mundurzem oświad czył, iż żołnierz czeski, który już dał pow duchowi, będzie nadal stał na straży obro ny praw narodowych. „Już raz żołnierz cze ski mówił prelegent, smuszony był po bitwie pod Biłalą Górą, zjadł swój mundur. Wy trwała praca umożliwiła jednak odzyskanie niepodległego państwa. Utrata bowiem nie podległego bytu państwowego nie oznacza wyzuczenia się z praw do wolności”.

wrogom wewnętrznym narodu. Walka ta musi być prowadzona wszelkimi środkami.

SĄDY WOJENNE W CZECHACH
za łzieńce narodu niemieckiego.

PRAGA, 1.8 — Niemieckie biuro informa cyjne donosi, że w ostatnich dniach niemiec kie sądy wojenne w Czechach i na Mora wach rozpatrywały szereg wypadków łżenia i wyszydzania narodu niemieckiego przez Czechów. Winni skazani zostali, zależnie od winy na karę więzienia do 3, 4, i 6 miesięcy.

Ogłoszenie 2 dekrétów Prezydenta R. P.

w sprawach obrony Państwa

WARSZAWA, 1.8 — W „Dzienniku Ustaw” nr. 67 ułazyły się dwa dekrety Pre zydenta Rzeczypospolitej, wydane na podsta wie ustawy o pełnomocnictwach, uchwa lonej przez Izby Ustawodawcze podczas ubie głej sesji.

Pierwszy dekrét dotyczy zmiany rozpo rządzenia o odwołaniu i zwierzchności powo zanych, wczoraj, pozostaw mechanicznych i ro werów dla celów obrony Państwa. Dekrét postanawia, iż obowiązkiem odwołania wy żej podanych rzeczy jest dla państwa przez woj ny lub zostawanie na wojska albo marynarki wojennej (ich części) w stanie zmobilizowa nym. Termin ustalony tego obowiązu gła sza w trybie obywatelskim minister spraw wojskowych.

Drugim dekretem mówi o zmianie kodeksu

wojskowego postępowania karnego, miało wicie przepisy art. 405 § 2 tego kodeksu utrzy mal na następujące brzmienie:

„Prezydent Rzeczypospolitej może drogą zarządzenia na wniosek Rady Ministrów odwołać i mianować ministra spraw woj nnych i wprowadzić w czasie wojny, mobi lizacji lub gdy tego wymaga interes obrony Państwa, postępowanie wojenne również w innych sądach wojskowych, na całym obsz arze państwa lub na jego części, w sprawach karalnych o przestępstwa, które uzna za nie bezpieczne ze stanowiska interesów obrony państwa. Wprowadzone postępowanie wo jenne może Prezydent Rzeczypospolitej uch yć drogą zarządzenia z dniem, w którym trwa. Je ustęły przyczyny, i zasadniające je są wprowadzenie”.

Jakie były istotne cele naglej wizyty Hitlera w Saarbrücken

PARYŻ, 1.8 (PAT) — „Information” donosi z Berlina, że istotnym powodem na gwałt wizyty Hitlera w Saarbrücken, która miała być oficjalnie poświęcona wielkim pracom fortyfikacyjnym, były w istocie po

ważne rozruchy robotnicze, jakie miały miejsce w tym okręgu. Robotnicy skarżyli się od dawna na złe odżywianie i przeciążanie pracą. Hitler na miejscu przesłał wzięć miał szereg sankcyj.

Rzesza odmówiła swej zgody na utworzenie brytyjskiego konsulatu gen. w Pradze

LONDYN, 1.8 — W odpowiedzi na in terpelację parlamentarną podsekretarz sta nu spraw zagr. Butler ujawnił wczoraj w Izbie Gmin, że rząd niemiecki odmówił udzielenia exequatur brytyjskiemu konsulatu w generalnemu w Pradze, wychodząc z założenia, że rząd brytyjski, aczkolwiek uznaje, iż exequatur jest uznaniem de facto obecnej sytuacji w Czechach i na Mora wach, nie uważa za możliwe zm

nie swojego poglądu co do legalności utworzenia Protektoratu Czesko-Moraw skiego. Z odpowiedzi tej wynika jasno, że rząd niemiecki domagał się od rządu brytyjskiego uznania Protektoratu Czesko Morawskiego de jure i gdy rząd brytyjski się na to nie zgodził, odmówił swej zgody na utworzenie konsulatu generalnego w Brytanii w Pradze.

Co ogrzewane — to n esmaczne

Niemieckie naśladownictwo pomysłu King Halla świadczy, iż min. Goebbelsowi zabrakło już konceptu

PARYŻ, 1.8 (PAT) — Sprawa prze sylek pocztowych z niemieckimi broszurami na temat Gdańska, jakie otrzymał w cią gu ostatnich dni szereg osobistości pary skich, znalazła echo na łamach prasy. Dzienniki paryskie drwiąco podkreślają, że ministrowi Goebbelsowi musiało zabraknąć prawdziwego konceptu, skoro musiał się uciec do tych samych sposobów, jakie stosuje już od dłuższego czasu dzien nikarz angielski King Hall.

„Matin” zaznacza, że wszyscy prawie adresaci, którzy otrzymali broszury propa gandowe, złożyli je odradu w komisariaciu policji. Charakterystyczne jest, iż nie wszystkie broszury, o których mowa wy stępnie były z Niemiec. Część została nada na na poczcie w Paryżu.

Prski. Polityka niemiecka — koniec! — z tierza do powstanie opano wania Europy. Jest to tylko powtórzenie z wczorajnym cytizmem i przy pomocy bar dzo gwałtownych środków zamiaru, który się nie udał w 1914 r.

Narady sztabowe we Włoszech z udziałem misji wojskowych niemieckiej i hiszpańskiej

PARYŻ, 1.8 — Agencja Havasa donosi z Rzymu, iż na zakończenie manewrów lot niczych i morskich, które odbywały się w czasie od 25 do 29 lipca, przeprowadzono zostały narady sztabowe, w których wzięli udział szefowie niemieckiej i hiszpańskiej misji wojskowej.

W dniach od 24 do 30 lipca odbyły się wielkie manewry wojenne, w których udzielił prawie wszystkie siły wojenne i lotnicze podwoje ni i siły morskie i lotnicze formacje lotni cze i lądowe. Manewry odbyły się na wo dach południowej Sardynii. Sywila oraz poja dlił obywateli wstąpił nad Mosem Egojskim. Manewry wykazały nie tylko sprawność roz biętych jednostek i formacji morskich oraz lotniczych, lecz również ściśle skoordynowa nie wódno-przemysłowej działalności pod czas operacji wojennych.

Anglia dla obrony Egiptu Podwojenie garnizonów brytyjskich

KAR, 1.8 — W dniu wczorajszym przybył do Egiptu oddział wojsk brytyjskich z Indji w liczbie 5 tys. ludzi.

Oddziały te, składają się z piechoty i artylerji, zostały ulokowane w obozie w oazie El-Faid.

Jak stwierdza komunikat agencji Reu tera, że względu na potrzebę obrony kraju garnizony brytyjskie zostały podniesione do wysokać podwojonej niż przewidziana w traktacie angielsko-egipskim.

Przesilenie rządowe w Holandii

Narady królowej z przewodniczącymi frakcji parlamentarnych

HAA, 1.8 — Królowa holenderska Wilhelmina odbyła wczoraj konferencję z przewoźnicami 3 frakcji parlamentarnych: katolicką, państwową i socjal demo kratyczną. Narada dotyczyła możliwości utworzenia nowego gabinetu. Podobno przewoźniawać w głąb dalsze rozmowy korony z przewodniczącymi innych frakcji.

Francja ogranicza zyski przedsiębiorstw pracujących dla obrony narodowej

PARYŻ, 1.8 — Ostatnio ogłoszony de kret, ustalający wysokość dodatkowych stawek podatkowych od zysków przedsię wzięcia pracujących dla obrony narodowej ma na celu utrzymanie w rozsądnych gra nicach zyskowania przez te przedsiębiorstwa zysków. Ograniczenie zysków bę dzie się odbywać według następujących zasad: część zysku, niższa od 4 proc. obro tu zrealizowanego przy dostawach dla obrony narodowej, zostanie upodatkowana w wysokości 25 proc., część zysku między 4 i 6 proc. obrótu zostanie obciążona pod atkiem 30 proc. Dalsza część zysku do 10 proc. obrótu będzie placila podatek w wysokości 75 proc., wreszcie nadwyżka ponad 10 proc. będzie w całości prelewa na na podatek

tu zrealizowanego przy dostawach dla obrony narodowej, zostanie upodatkowana w wysokości 25 proc., część zysku między 4 i 6 proc. obrótu zostanie obciążona pod atkiem 30 proc. Dalsza część zysku do 10 proc. obrótu będzie placila podatek w wysokości 75 proc., wreszcie nadwyżka ponad 10 proc. będzie w całości prelewa na na podatek

Zamiast oczekiwanych laurów — nielaska spotkań b. przewoźników hitlerowskich w Klajpedzie

KLAJPEDA 1.8. ATE. Liczni działacze partji bezkarnie grasującej na terenie Kraju Klajpedzkiego pozapadali się w dołki własnoręcznie wykopane. Stało się bo wem, iż popadli w stan nielaski u swych panów mocodawców i lutraczki bez pra wa apelacji z zajmowanych stanowisk, zo stali porzućczeni po całej prowincji na nędznych pozostałkach. I tak więc fundament

tycja partyjnego Berthelke został zdegra dowany do roli urzędniczym na głuchoj prowincji, a uchodzący za Klajpedzkiego fahraera dr Neuman musi się zadowośćc mienia organizm i stanowiskiem pra zesa organizacji robotniczych w Królewcu. Podobnie ma się sprawa i z innymi działaczami. Wszyscy bardzo wysoko usłoił, sięgając, a w końcu banialo blisko stolicznych.

Krwawe starcia w Cleveland między policją i strajkującymi robotnikami

CLEVELAND, 1.8 — W poniedziałek na miasteczku do strajku między 70 poli cjanami i 3000 strajkującymi robotnikami z „Detroit Automobile Worker”, którzy blo kowali dostaw do fabryki barosów firmy Fisher, starcie się niedoświadczonych robotników z policją. W czasie starcia 10 policjantów i 10 robotników odniosło ciężkie i niebezpieczne obrażenia. Policja przystąpiła do roz strzelenia i uładowania grupy strajkującej z 20

czym bronią. Strajkujący odpowiedzieli, obrzućcąc policję kamieniami. Kilka samo chłystów, na których robotnicy, starali się chwycić do roboty, zostało po ce strajkują cych pociąganych. W starciu uciesniłc się tylko kilkunastu kobiet. Według dotychczasowych danych ogólna liczba a serach w star ciach wynosi 34 osoby. Policja dokonala kilkunastu aresztowań.

FRANCISZEK GLUGLA
POLECA ZE SWYCH SKLEPÓW MIĘDZY
INNYMI SPECJALNOŚCI SWEGO DOMU
KAWY - HERBATY W WYSMIENITYCH
MIESZANKACH
WINA WĘGIERSKIE MSZALNE
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA Nr 3, TEL. 126-99
PABIANICE, ZAMKOWA Nr 17, 340.

Śląsk Opolski nadal pod wodzą Olbrzymie rozmiary katastrofy powodziowej

BERLIN, 1.8 (PAT) — Według informacji nadchodzących tu ze Śląska Opolskiego, groźna katastrofa powodziowa nie odwołana tam w takich rozmiarach od 10-ciu lat, trwa nadal. Aczkolwiek z powodzących punktów obserwacyjnych w poszczególnych częściach, że stan wody na Odrze opada, znaczkie połacie kraju śląskiego są nadal za lane. Według sęga wszędzie wysokości 2 me trów.

S'raty materialne, wyrządzone przez po

wódz, są olbrzymie. W samym tylko powie cie raciborskim, gdzie zniszczone zostały wszystkie zbiory, straty oszacowane są na 4 mln. marek niemieckich. Na miejscu ka tastrofy udają się komisje rządowe, celem stwierdzenia strat i ustalenia rozmiarów po mocy państwowej.

Woda zagraża tymczasem innym miejscom wokoło na w powiecie opolskim. W samych tylko Opatowie woda zalała 180 domów. Danych czas wiadomo o 3 obarach wśród ludzi.

Hebda zwycięża Tłoczyńskiego zdobywając mistrzostwo tenisowe Polski

ODYNIA, 1.8 — W poniedziałek po południu rozegrana została w Odyni ostatnia konkurencja tegorocznych mistrzostw tenisowych Polski, a mianowicie finał gry pojedynczej panów, rozegrany pomiędzy Ign. Tłoczyńskim a Hebda.

Spotkanie zakończyło się niespodzie wianym zwycięstwem Hebdy w 4 setach 6:2, 1:6, 6:7, 6:3.

„Dzięki temu zwycięstwu Hebda zdobył tytuł mistrza tenisowego Polski na r. 1930.

Finlandia wygrywa mecz pływacki z Polską 95:79

HELSINKI 1.8. W poniedziałek dokonano w Helsinkach między państwowy mecz pływacki Finlandia-Polska. Zawody zakończyły się ostatecznie zwycięstwem Finlandii w stosunku 95:79. Pływacy polscy, mimo porażki, osiągnęli szereg dobrych wyników, ustanawiając rekord Polski w statosie 4x200 m. sty lem dow. panów w czasie 9:47,6. Czas ten pozwala przypuszczać, że Polska wśmle udział w tej konkurencji na Igrzyskach olimpijskich w Helsinkach.

O zwycięstwie pływaków fińskich zdecydo waly lepsze wyniki Finlandii w skokach do wody. W roku ub. konkurencja ta wygrali skoczkiem polscy, w roku bieżącym Finlandia.

Mecz piłki wodnej Finlandia-Polska zakończył się zwycięstwem Finlandii 6:4, 4:2. Gra była nieogólnie równorzędna, przy czym w pierwszej połowie przeważali Polacy, w drugiej natomiast do gniau doszli Finowie. Bramki dla Pol ski zdobyli: Gumkowski (2), Karpiński i Kulawik.

Ruda Pabianicka daje wzór konsolidacji stronnictw polskich w Radzie Miejskiej Dzięki temu na ławników wybrano samych Polaków

ŁÓDŹ 1.8. Wczorajsze posiedzenie no woobranej Rady Miejskiej m. Rudy Pabia nickiej było podniosłą manifestacją uczuć patriotycznych iulejszego społeczeństwa. Udowodniono, iż w okresie ogólnowiatow ego rozprężenia społeczność polską stara na konsolidację i że taż sama społeczność umię cel wo i wytrwale zdążać ku „nowemu jutru”.

Z dumą zatem stwierdzić należy, iż wczorajsze wybory ławników przyniosły całkowicie klęskę urupowaniu niemieckim.

Na pierwszym posiedzeniu nowokre wanej Rady Miejskiej wmurowano na gmachu Urzędu Miejskiego pokaźnych roz miarów tablicę, mającą upamiętnić sławetny pogrom krzyżactwa pod Grunwaldem. Na następnym posiedzeniu, które odbyło się w pół godziny po pierwszym dokonano wyborów, które przyniosły pełny sukces dlaćce polskiej. Należy podkreślić, iż społeczność polska zadowolowała się tak gło boko, iż przy wyborach wystawiono tylko jedną listę zamykającą w sobie wszystkie grupujące polskie na terenie Rudy Pa bianickiej a m. in.: OZN, Zw. Zaw. „Pra ca”, Zw. Klasowe i Str. Nar. O Niemiec kie nie ma w ogóle co mówić. Przesła zacy dowanie lista polska, w wyniku czego wyłoniono na ławników pp.: Władysława Mi lewskiego (OZN), Helena Ładyca (PPS) i Władysława (Gregorzeka (Z.P.P.). Po akolanicznych wyborach nielaskawcy Ru dy Pabianickiej spontanicznie zamykają wali swą radę dłu go wstawiając na czele radnych polskich, przy wtórze pełni pa triotycznych

Nowa ustawa w U. S. A. przeciwko nielegalnej działalności

WASZINGTON, 1.8 — Izba reprezen tantów uchwaliła ustawę skierowaną prze ciwko nielegalnej działalności, zmierzają cej do obalenia siły rządu St. Zjednoczo nych.

Ustawa przewiduje możność deportowa nia obokrajowców, biorących udział w tego rodzaju nielegalnej działalności.

PRACA W O. Z. N.

nad zmianą ordynacji wyborczej.

WARSZAWA, 1.8 — Sekretariat naczel ny O.Z.N. mimo fery wakacyjnych pracuje bez przerwy nad sprawą zmiany ordyna cji wyborczej. Wczoraj rozważano do wybit nych działaczy społecznych, gospodar czych i politycznych ankietę na temat zmia ny ordynacji wyborczej. (m.)

Przybytek Terpsychory w podziemiach. Gitana w swoim żywiole „Fabryka tancerek” w Grenadzie

Sewilla, w lipcu.
W Hiszpanii po zakończeniu wojny domowej życie szybko wraca do tradycyjnych form zwłaszcza w tych dzielnicach, które z polityką nie mają nic wspólnego. Hiszpania południowa to kraj słońca i muzyki, architektonicznych zabytków i cudownych ogrodów, a przede wszystkim kraj ognistych tancerek i tęsknych melodii.
W Sewilli spotkałem znajomego dziennikarza francuskiego, który powrócił z objazdu południowej Hiszpanii. Zwiędził ten kraj, pełen niespodzianek i w końcu zabłądził do osady cyganów hiszpańskich, znajdujących się w Grenadzie. Oto jego słowa:
— Przyjechawszy do Grenady z moim przyjacielem, wykonyującym szlachetny zawód impresaria teatralnego, spytałem go: — Czemu nie zaangażujesz trupy sławnych tancerek hiszpańskich t. zw. gitany? Miałyby z pewnością powodzenie w Paryżu!
Mój przyjaciel drgnął, jakby go coś ukąsiło — Gitany? Widzę, że i ty nie zdajesz sobie sprawy z tego co oznacza to słowo. Toż wiedz mój drogi, że gitana — to hiszpańska cyganka, pochodząca ze specjalnego plemienia, żyjącego stale w Grenadzie. Nikt jeszcze nigdy nie widział na scenie prawdziwej gitany. (bo naśladowczyń jest oczywiście dużo) gdyż tańczą one tylko w obrębie swego obozu, często odwiedzanego przez turystów i żadna z nich nie zawrze z nikim kontraktu scenicznego, gdyż uważają one to za ciężki grzech i ujmę dla siebie.
Ponieważ opowiadanie to bardzo mnie zaciekawiło, wsiadliśmy do auta i za pół godziny znaleźliśmy się w „zaczarowanym obozie”.

W ciemnościach podziemi, służących za siedzibę temu przybytkowi tańca i blasku, zatkniętych u ścian, pochodni, ujrzałem tłum turystów, który półkołem otaczał miejsce tańca. Po środku, piętnastoletnia, może, dziewczyna, niezwyklej urody, o czarnych jak węgiel oczach, hebanowych włosach, ubrana w faldzistą kolorową spódnicę i bolero z cekinów — tańczyła przy dźwięku gitar i mandolin, jakiś namłotny taniec. Otaczający ją muzycanci, również jak ona czarni, w pstrych kaftanach i wysokich butach, siedzieli półkołem, wydobywając ze swych instrumentów, tęskną, południową melodię, w takt której gitana wykonywała płynne i leniwe, a pełne ukrytego ognia — ruchy. Z głowy jej, w tył przechylonej, zwisały dwa długie, czarne

warkoczki, w rozcznionych wargach trzymająca czerwoną różę.

Nagle melodia przeszła w jakieś dzikie i żywiołowe dźwięki, gitana zaś zmieniona nagle w demona ruchu i tańca, zataczała koła, wkrążając po udepianej ziemi w dźwięku kastanietów i bransolet dzwoniących na rękach i bosych nogach, w wirze spódnicy, fruujących w powietrzu. Otaczający ją tłum cyganów i cyganki wtórował jej miarowym klaskaniem w dłonie.

— Może senor każe sobie powrócić? — usłyszeliśmy nagle obok siebie. Stara cyganka, o pomarszczonej, jak pieczone jabłko twarzy i rozemianej od ucha do ucha bezzębnej paszczy stała obok nas. Wzdrygnąłem się mimowoli na ten widok gdyż starucha, pomimo swej odrażającej brzydoty, przypominała rysami twarzy, hebanem czarnych jeszcze włosów i uczesaniem — tańczącą po środku gitany. Przysło mi na myśl, że ten cud urody zamieni się jednak kiedyś w podobną ruinę.

— „Senor woli patrzeć na Lallę, ona młoda i ładna... Ona zna wszystkie sekrety naszego tańca, bo ja ją uczyłam — śmieje się stara

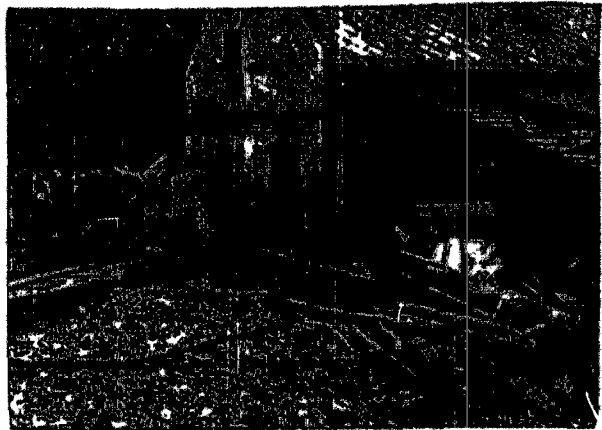
— Tak jest w istocie objaśnił mi potem mój przyjaciel, plemię to posiada w każ-

dym pokoleniu jedną tylko tancerkę — nazywaną królową tańca, która nabywa swej umiejętności od poprzedniej, starszej się już „królowej”. Musi ona w sobie łączyć urodę wraz z niezwykłym talentem tancerzycznym i kunsztem doprowadzonym do doskonałości — wtedy dopiero otrzymuje tytuł „gitany”. Żyją z hojnych, zazwyczaj, datków turystów, olśnionych tym niezwykłym widowiskiem.

— Czy zajmują się one rzeczywiście tylko tańcem, a nie mają jeszcze jakiegoś innego „pobocznego” zajęcia?

— Myślisz zapewne o piętnej miłości. Otóż nie. Gitana — to naprawdę tylko tancerka, gdyż miejscowa ludność boi się ich uważając je za czarownice potrochu, i ukradkiem żegna się, spoikawszy na ulicy. Stara gitana zajmuje się zawsze wróżbiarstwem. Przypisują one sobie własność rozumienia i zdejmowania uroku, przewidywania przyszłości, a nawet przyprawiania wrogów o śmierć, w co zabobonna ludność święcie wierzy. Gitany to jak gdyby kapłanki tańca, poświęcone mu od młodości. A taniec to dziwny, przyprowadzający mężczyznę do szału, a kobiety o zadręczał... Taniec bez ustalonych reguł ni przepisów, którego duszę i sens trzeba mieć we krwi...
Mileński.

Po katastrofalnej powodzi w Czechach



Obraz zniszczenia, spowodowanego katastrofalną kłęską powodzią na terenie Czech w miejscowości Městeczko.

WYRAFINOWANA ZEMSTA — szczęśliwego rywala

W Ameryce, w miejscowości Faisal (stan Wirginia), rozegrała się niezwykła tragedia na tle zazdrości.

27-letni Douglas Goodnaugh i 23-letni Blaine Cupp zakochali się w miejscowej piękności, córce znanego kupca. Zwycięstwo odniósł młodszy ze współzawodników, który zdobył serce panny. Wówczas Goodnaugh postanowił zgnać rywala i obmyślił szatański plan. Zaprosił Cuppa na nocną przejażdżkę, samochodem. W pewnej chwili zatrzymał samochód na torze kolejowym wyjął rewolwer i oświadczył przerażonemu Cuppowi:

Za kilka minut przejdzie tędy pociąg pociąg. Ja wysiadam, ale ty masz zostać w samochodzie. Jeżeli się ruszysz — zastrzelę cię”.

Cupp zdrętwiał z strachu. Już słyszał zbliżający się pociąg, jeszcze kilka se-

kund, a ujrzał w oddali parowóz pociągu z szybkością 123 km na godzinę.

„Lepsza kula niż śmierć pod kolanami”, pomysł, odrzucając przerażenie, wyskoczył z samochodu i podbiegł na drugą stronę toru.

Goodnaugh strzelił, ale już było późno. Parowóz oddzielił go od zmiętego rywala. Ofiarą zbrodni stał się pociąg. Bogu ducha winny parowóz zastąpił.

Goodnaugh rzucił się do ucieczki, ale zaraz został schwytany, bo mężczyźni zatrzymali pociąg i wraz z konduktorem ścili się w pogód za mordercą.

Niebawem zbrodniarz był już w rękach policji, zawiadomionej przez radio (w Stanach Zjednoczonych każdy pociąg jest wyposażony w nadawczy aparat radiowy).

Cupp także jest mściwy: posłał Goodnaughowi do więzienia zawiadomienie o swoim ślubie!

Były działacz na wychodźstwie w przystępie szału zastrzelił żonę i syna.

Wojciech Singer zam. w Los Angeles, były dyrektor Zjednoczenia Polskiego w Chicago, w przystępie szału, zastrzelił swoją żonę Franciszkę, syna Henryka, oraz zranił drugiego syna. Wiadze są zdania, iż Singer zamierzał wyznordować całą rodzinę, składającą się z kilku osób.

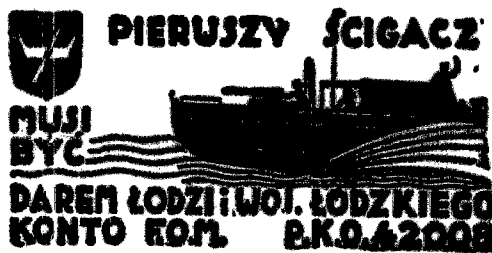
Singer, jak twierdzi policja, rozpił się ostatnio, z powodu niepowodzeń przy sprzedawaniu części radiowych. Singer zamieszkiwał ostatnio w Hollywood.

W chwili aresztowania go, Singer mo-

dił się i twierdził iż nie wie, co uczynił. Singera podczas procesu będzie bronił kilku adwokatów.

Po 21 latach schwytano uciekiniera z Gujany.

Skazany w 1911 r. na ciężkie roboty do Gujany, Alphonse Gabriel Dupont, ur. w r. 1874, w towarzystwie sześciu kolegów-więźniów zdołał zbiec do Brazylji, gdzie pracował przez 18 lat. Następnie przyjechał do Paryża, gdzie zamieszkał na Montmartre, przy ul. Fontaine 20, w hotelu I od trzech lat zajmował się przemycałnictwem narkotyków. Mimo, że mieszkał pod nazwiskiem Dupont, policji udało się go wylegitymować po zatrzymaniu za sprzedaż kokainy. Odyby więc Dupont nie zajmował się podjętym handlem, kto wie czy by nie uniknął sprawiedliwości.

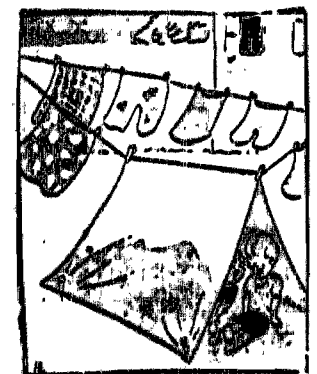


Annunzia DREWNOWSKA

Serce w sieci

Powieść 55

Kłopoty matki



Olos z domu.
— Gdzie jesteście dzieci?
— Suszymy mamine przedziernia dla

Pani Horotyńska spazmowała w domu. A Loretka jak nie w acała, tak nie wracała. Wreszcie zadzwoniła do państwa Marugów. Przy aparacie była Kika.

— Panno Kiko, czy Laura jest u was na obiedzie? Od rana nie ma jej w domu. Nie mam pojęcia, gdzie się mogła podziać. Czy jej się coś złego nie stało? A tutaj, biedny dyrektor...

Paplała nie dając czasu na odpowiedź. Dzięki temu Kinga, której narzeczeństwo dodało życiowego sprysku, zdążyła wyrozumieć, że pewnie Laura umówiła się z Godziemką.

— Tak, proszę pani, Loretka jest u nas na obiedzie.
— Niech natychmiast wraca.

Kinga wpadła.
— Zdaje się, że już wyszła. Pójdę zobaczyć.

Po chwili wróciła.

— Wyszła z Zolą — wykręciła się z kłamstwami kłopotem.

Upłynęła godzina, a Laury jak nie było, tak nie było

Pani Horotyńska znów zadzwoniła do Marugów. Przy aparacie była pani Marużyna.

— W imię Ojca i Syna, panna Laura nie była u nas na obiedzie.

— Jak to? Twoja starsza córka...?

Dopiero zrobiło się światło. Płacząc i alarmując, policjant pokazywał koniec o szóstej wieczorem telefon od Zoli. Zawiadomiła, że była na ślubie Loretki z Godziemką.

XXXV.

Młoda para przyjechała do Dębowej Woli wczesnym rannym pociągiem. Na peronie nie było nikogo z domu, znak, że nie doręczono depešy. W smudze latarni, bo jeszcze było szaro, błysnęła czerwona czapka naczelnika. Przybiegli w uklonach, rozradzani, przyjaźni. Biały bukiet w rękach Loretki powiedział mu wszystkie

— A to niespodzianka dla szanownej mamusi. Pan inżynier pozwoli, że mu złożę najserdeczniejsze życzenia z Pani inżynierowej rączki całuję — Uczynił to z wielkim namaszczeniem. — Jakże mi miło. Pan inżynier zrobił nam wszystkim śliczną niespodziankę. Łóg mi, nie kobieta, jak Boga kocham. Pani inżynierowa nie zna tych stron. Piachy i błota... Jak nie piach, to błoto; jak nie błoto, to piach. Pustkowie, proszę pani inżynierowej, dacie osobówki na dobę... a pośpieszny nie staje... Ale d'a zakochanych nie ma pustkowie. Miłość, panie, zaudni najgorzej pustkowie...

— Dziękuję panu serdecznie. Ale widzę, że nie ma koni — przerwał Godziemba. — Czy by pan nie mógł nas przetransować?

Pani Alina wczesnie wstała. Koguty piał na podwórzu, szarawe niebo rumieniło się lekko, a ona już się krzątała kolo gospodarstwa...

Psy zaczęły oczekiwać. Od frontu na drodze saturoktał i uciachło. Nie zwróciła na to uwagi. Z rannego piaciągu od czasu do czasu ktoś jechał, a psy podnosiły alarm a lada powodu. Zza węgla wybiegła pędem Marysia.

— Proszę pani, młody pan przyjechał. Ale coś... mi się widzi... — zachichotała.

Pani Godziemba nie słuchała. Strzepnęła fartuch i z sercem rozradowanym i zatrwożonym biegła witać jedynaka. Gdyby piorun uderzył tuż przed nią, wradzenie byłoby pewno równie potężne. Na ganku stał Jarosław i trzymał w pół... Laurę Horotyńską: z białym przywiązanym bukietem w opuszczonych bezwładnie rękach. Twarz panny młodej była prawie tej samej białości co kwiaty. Pani Alina chciała coś zawołać, i nie mogła. Stała jak wryta. Nim się otrząsnęła z oszupienia, młoda para kłęczała już u jej nóg, a syn mówił:

— Przyjechaliśmy prosić mamusi o błogosławieństwo.

Rozpięła się. Loretka też się rozpięła. Biała się tego spotkania i tyle przeszła w ostatnich czasach. Zawił się stary Godziemba. W lot zrozumiał, co znaczą a

scena. Nie pytając o nic, wyściaskał syna, a potem synową. Otarli ukradkiem oczy i zaczęli wołać wielkim głosem o śniadanie dla zdradonych gości. Za chwilę przybiegła Kasia z niedopieczonymi warkoczami i podniosła krzyk:

— Państwo młodzi. Cudnie! Porwał ją, Jarosław! Ach, jak to ślicznie! Ja coś... coś przeczesałam. Ach, żeby mnie kto chciał porwać! Ach, cieszę się, że mam tak śliczną bratową. Więc od razu mówimy sobie po imieniu. Droga Loretko, już cię kocham, śliczna siostryczko.

I z takim impetem rzuciła się na Laurę, całując ją i ścisła, że o mabo jej nie przewróciła. Domowi wprędy spostrzegli, że biedna panna młoda ledwie stoi na zmęczeniu. Po śniadaniu Kasia z wielkimi czułościami i hałasem zaprowadziła ją do swego pokoiku, żeby się położyła i przespala. Jarosław tymczasem opowiadał o wszystkim rodzicom. Czysta głęboka niepokój w oczach matki, czuł jej uprzedzenie do Laury. Tym się nie martwił. Był przekonany, że synowa podbije matkę (i okazał się dobrym prorokiem). Wiedział, że matka chciałaby zapytać, czy nie dojdzie między nim a Stolzem do rozprawy. Pamiętał, że miała współczucie dla dyrektora. Uspokoił ją jak mógł na razie. Wspominał, choć mu to z trudem przyszło nierz gardło, ale wiedział, że w oczach matki będzie miała wagę, że Stolz był nicolajny wobec Loretki, że byłby dla niej szym męstem. Tak, będzie się wściekała, ale tymczasem ochłonie, bo oni jadą do Krabowa popołudniowym pociągiem, a potem na dwa tygodnie na Węgry. Loretka do niego napisze.

Pani Alina milczała. Loretka już zdążyła ją trochę ująć łzami i pokorną serdecznością. Ale trwała wyobrażenia nasuwała obraz oszalonego Stolza z rewolwerem w ręku. Poszła się pomodlić w tajemnicy a potem zajęła się zapałem obładem dla państwa młodych. Cieszyła się, ale musza dostać dobry obiadek.

Ojciec z synem wyszli do ogrodu. Kolo południa snów zaturoktało. Marysia przybiegła do pani z alarmem:

(d. c. n.)

LAGODNIE
 bez niebezpiecznych obaw
 dalszemu przebiegu choroby
 w przypadku choroby
 w wypadkach, gdzie
 pozostaje jest łagodna
 do leczenia

ALDOZA

ECNA ZE STOLICY
 Życie Warszawy w kilku wierszach

W miarę zbliżania się dnia 15 sierpnia, tj. terminu otwarcia Wystawy Przemysłów Fermentacyjnych i Chłodniczych — zwiększa się tempo prac nad adaptacją wnętrza budynków i terenu wystawowego. Kierownictwo architektoniczne spoczywa w ręku inż. arch. Janusza Ostrowskiego. W tygodniu bieżącym urządzi się część ogrodową Wystawy od strony Alei Niepodległości, oraz wzniesie budynek restauracyjny nad basenem, który będzie jedną z atrakcji Wystawy.

Cały szereg firm i zrzeszeń buduje własne stoiska, które ilustrować będą produkcję i działalność danych przemysłów na rynku krajowym i zagranicznym. M. in. związek betoniarzy ma wystawić swój pawilon, który ewentualnie może być na wystawie w Parku.

Zgodnie z założeniami Wystawa ma dać nie tylko przegląd dokonanych prac na polu przemysłów fermentacyjnych i chłodniczych, ale sięgnąć w głąb całego szeregu zagadnień życiowych w zakresie spożywczym w działach mleczarstwa, serowarstwa, miód, dosytnictwa, przetworów owocowych, piekarnictwa, klaszarnictwa itp.

Wnosząc z dotychczasowych zgłoszeń, które w niektórych działach już całkowicie wypełniły ramy Wystawy, zainteresowanie wśród wystawców ciągle wzrasta.

„Caritas” w ciągu lata rb. zorganizował dla dzieci Warszawy i okolic podwarszawskich kolonie i półkolonie dla 2500 dzieci. Na półkoloniach „Caritas” w Strudzie, Goławku i Kachlonku przebywa 2000 dzieci. Na koloniach w Józcu, Hawce i Brwinowie znalazło pomieszczenie 500 dzieci spośród najbardziej potrzebnych sierot stołecznych. Dzięki ofiarności społeczeństwa wiele dzieci przebywa na koloniach bezpłatnie.

Miasto opiekuje się wielką gromadą dzieci opuszczonych i sierot, które na koszt gminy wychowują się w rozmaitych zakładach. W chwili obecnej na rachunek Zarządu Miejskiego przebywa w zakładach ogółem 6349 dzieci. Z liczby tej na zakłady wychowawcze — społeczne przypada 4600, miejskie — 184, Domy Matki i Dziecka miejskie — 1250 oraz Pogotowie Opiekunów — 150 dzieci.

GRUDNIO PLUS jest nie-
 ubiegana i coraz to
 nie robiąc różnicy dla
 pleci, wieku i stanu, kości milionów ludzi.
**PRZY ZWALCZANIU CHORO-
 B PŁUCZNYCH, BRONCHITU** uporczy-
 wego, **MAŁOCIEŻY**, **GRYPY**
 i b. p. **MAŁOCIEŻY** pp. lekarze —
„DALSAM TRYKOLAN”
 Głównego, który ułatwia wydalanie
 się płuc, wzmacnia organizm i sa-
 mopozdrowienie chorego oraz powiększa
 wagę ciała i usuwa kaszel.
 Sprzedają apteki

Rola chrześcijańskich kas kredytu bezprocentowego
w życiu gospodarczym polskiego rzemiosła
Praca, zakrojona na wielką miarę, realizuje się konsekwentnie

Każdy obserwator naszego życia gospodarczego może z łatwością zauważyć dwa zasadniczo sprzeczne zjawiska, a mianowicie: z jednej strony widzimy wielkie ilości ludzi żądnych pracy, ludzi których widmo bezrobocia stacza coraz niżej na dno nędzy i upokorzenia, podczas gdy z drugiej strony zdajemy sobie sprawę z tego, iż mamy jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Są bowiem rozległe dziedziny życia gospodarczego, leżące dotychczas odległe, które trzeba przeorać lemieszem twórczej pracy w celu uzyskania pełnego i właściwego rozwoju polskiego stanu gospodarczego.

Aby wyjść z tej paradoksalnej sytuacji potrzeba pracy wielkiej i żmudnej, pracy pełnej poświęcenia, pracy zainicjującej się u podstaw, do której zostanie wprężony ogół polskiego społeczeństwa, która pochłonie zarówno bezrobocie, jak również przyczyni się do uregulowania zatrudnienia przy rosnącym naturalnym.

Pracy tej w pewnym zakresie podjęły się Kasy Bezprocentowego Kredytu, które przez gromadzenie odpowiednich kapitałów pochodzących z ofiarności miejscowego społeczeństwa, dotychczasowej działalności publicznej z jednej strony i udzielania bezprocentowych pożyczek drobnym kupcom lub rzemieślnikom z drugiej strony, przyczyniają się do powstawania nowych placówek gospodarczych oraz do utrzymania już istniejących, a zagrożonych przez wrogie nam elementy.

Kasy Bezprocentowe stwarzają nowe źródła egzystencji dla rodzin powiadających w ten sposób powiększenie polskiego stanu posiadania.

Pracę ta, mająca tak wielkie znaczenie dla życia gospodarczego Polski, będąca zasadniczo w pierwszym stadium rozwoju, dla uzyskania pełnych rezultatów wymaga zrozumienia i współpracy całego polskiego społeczeństwa oraz jednolitej czynnej polityki i wielkiej organizacji, kierującej całym ruchem i wysiłkami jednostek, którym idea Kas Bezprocentowego Kredytu stała się już bliską.

Zjednoczenie Chrześcijańskich Kas Kredytu Bezprocentowego w R. P. oczekując właściwą rolę Kas Bezprocentowego Kredytu postawiło sobie następujące zadania:
 1) stworzenie rzemiosła i drobnego handlu polskiego z elementu ludzkiego, pozabawionego dotychczas wszelkiej aktywności w życiu gospodarczym państwa.
 2) podniesienie chętności do poziomu zdrowej warstwy rzemieślniczej;
 3) organizowanie pozytywnej pracy gospodarczej wśród społeczeństwa polskiego oraz pobudzenie tegoż społeczeństwa do świadczeń na rzecz budowy Polski gospodarczej od dołu;
 4) zniwelowanie bezrobocia i trwałe ugratowanie polskiego stanu posiadania gospodarczego na wszystkich odcinkach rzemiosła i drobnego handlu na terenie całego państwa, ze szczególnym uwzględnieniem te-

renu ziem wschodnich.
 Powyższe zadania Zjednoczenie Chrześcijańskich Kas Kredytu Bezprocentowego realizuje przez:

- a) usilne starania na terenie władz państwowych i publicznych instytucji finansowych, zmierzające do uzyskania możliwie najwydatniejszego poparcia ze strony tych czynników dla rozwoju idei kredytu bezprocentowego;
- b) dążenie do dalszej intensywnej rozbudowy idei Chrześcijańskich Kas Bezprocentowych z uwzględnieniem wszystkich czynników, mogących mieć wpływ na pozytywny przebieg potrzeb, kas, a w szczególności miarę potrzeb, doboru odpowiednich ludzi, ofiarności miejscowego społeczeństwa i wreszcie zorganizowanie komisji i opieki nad pożyczkobiorcami;
- c) współdziałanie z organami samorządu gospodarczego i innymi organizacjami gospodarczymi i społecznymi w zakresie pobudzania i krzewienia wiadomości iachowych, rzemieślniczych i handlowych wśród najszerszych warstw ludności polskiej;
- d) prowadzenie wszelkimi możliwymi środkami szeroko zakrojonej akcji propagandowej wśród społeczeństwa polskiego na rzecz zakładania i wspierania Kas Kredytu Bezprocentowego, oraz uświadomienie, iż praca na rzecz kas wymaga silnego typu człowieka, świadomego ciężących na nim zadań i jest obowiązkiem i honorem;
- e) prowadzenie szczególnie intensywnej akcji na terenie ziem wschodnich, ponieważ akcja ta ma wielkie znaczenie dla całego Państwa Polskiego, bez radykalnego bowiem podniesienia stanu ziem wschodnich nie może być mowy o prawdziwym

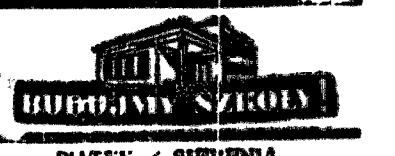
wzmoczeniu siły gospodarczej państwa jako całości.

Po kilkunastu latach działalności Zjednoczenie Chrześcijańskich Kas Kredytu Bezprocentowego zrzesza w sobie 265 kas, posiadających około 1.000.000 kapitału, pochodzącego z ofiarności społeczeństwa, z których instytucji państwowych i dotacji instytucyj publicznych.

Ze złożeń na dzień 1. 4. 1939 r. sprawa posiada 141 kas, z których w składzie 6.623 pożyczek na sumę zł. 303.720, — przy czym należy podkreślić, że udzielone pożyczki przyczyniły się do powstania 404 nowych placówek handlowych, 361 nowych warsztatów rzemieślniczych i 175 nowych warsztatów pracy. Ponadto ilość pożyczkobiorców w ilości 5.673 osób, korzystających z pomocy kas dla utrzymania i powstania posiadanych już źródeł zarobkowania.

Oczekiwanym stanem organizacji kas i te dotychczas w porównaniu do ogromu potrzeb szczerze wytkni ich działalności, którą mieć głębokie przekonanie, iż Kasy Bezprocentowego Kredytu spełnią swe zadania, a na drodze ich rozwoju będzie można uzyskać nie tylko podniesienie dobrobytu materialnego ludności polskiej, ale i umocnienie poczucia solidarności zbiorowej oraz konsekwentnej dającej społeczeństwa.

Mgr. Jan Hajdukiewicz



Krocieczki
CHAIM-PASER
Ukarany kombinator.

Wyrzuceni z raju ludzie ukarani zostali dwójką: ofiarnością i nieodczajnością. Kara obojętna obejmowała ów słynny pot z celi, który ma kapać na pion pracy ludzkiej oraz koncepcje dla ginekologów w formie ciężkich bólów porodowych. Kara nieodczajna natomiast posiada sens ukryty i wyrażała się w skłomieniu pra-pra-pra-pradziadów do wielożoności. Ta straszna kara, z której dotkliwostką ludzie ówczesnie nie zdawali sobie wcale sprawy, przełożona została na długi okres wielu wieków na Turków, którzy widocznie Bogu w ogóle do gustu nie przypadli. Gdy kara wielożoności została im wyznaczona niemal bezstrasznie, a w każdym razie do chwili panowania Kemal Paszy. Ponadto niechcąc Boska do Turków przejawiała się również w tym, że każdy święty turecki musi być goły, co nie jest ani wesołe ani wygodne, zwłaszcza zimą.

Swoją drogą nie wyobrażam sobie zupełnie życia ani króla Salomona, ani dalszych zamożnych Persów, którzy ciągle jeszcze mają po 40 żon. Pomijam już oklepiany fakt posiadania czterdziestu teściowych, które bogaty Pers czy Turek może posiadać, gdzie pieprz turecki rośnie, ale nawet 40 żon bez czterdziestu teściowych, to również życie niesamowite. Następnie, co robi taki Pers z dziećmi? Jak się właściwie orientuje w tych sprawach? Jeżeli wziąć za podstawę, że każda żona ma nawet tylko dwoje czy troje dzieci, to otrzymujemy 120 dzieci na jednego papieża. Czy taki tatuaż na wszystkie imiona swoich potomków? Czy paniątko, które daleko należy do której matki? Czy po-

znaje je na ulicy? A co się dzieje, gdy cała rodzina ma zasiąść do wspólnego stołu? Jakiej wielkości musi być ten stół, by pomieścić przez głowy domu czterdzielciu i 120 dzieci, razem 161 osób! Iu kucharzy gotuje obiady?
 Jąbym oszalał i już nie dziwił się, że turecki święty, który przecież przedtem, nim został świętym, był zwykłym człowiekiem, chodzi goły. Mój Boże! Mając czterdzieści żon i 120 dzieci na karku chodzi się nie tylko gołym, ale bez skóry i bez głowy. W Persji mężowie z pewnością nie zdradzą swoich żon.
 Jak widać, życie w Polsce posiada swoje dobre strony i lepiej żyć z czterdziestoma cudzymi żonami, których nie trzeba ubierać, niż z własnymi dwiema.

WIECZNE PIORO.
 Historia jest nieco skomplikowana. Najpierw zaczęło się od tego, że w pewnej szkole powszechnej 11-letni uczeń, Ignacy K., „swinią” kłócej nauczyciela pocięło wieczne. Kradzież po pewnym czasie wykryto i wzięty w kraty ów uczeń, Ignacy K., przysięgł, że nigdy nie „opyl” komuś za 50 groszy, za którą to zawrotną sumę kupił sobie tabliczkę czekolady.
 Wzruszenie dochodziło, celem ustalenia, kto jest nabywcą tak tanich wiecznych piór i wykryto go wreszcie w osobie Chaima Pasera, który nawiąże tłumaczył się, iż nie wiedział, że wieczne pióro za jedne 50 groszy może pochodzić z kradzieży.
 Sąd Grodzki skazał Chaima Pasera na 30 złotych grzywny lub 10 dni aresztu.
 Jerzy Krzocił.

RADIO-KACIK

- CZWARTEK, 8 SIERPNIA.**
 Warszawa i (Radyo) i inne Rozgłośnie Polskie
- 6:30 Płód poranna
 - 6:35 Główny dyktando
 - 6:40 Muzyka i piosenki
 - 7:00 Dziennik poranny
 - 7:15 Muzyka i piosenki
 - 7:30 Wywiad z wybitnym artystą M. Wajsbortem — z Łodzi przez Turcję
 - 8:30 Poranne sporty
 - 8:35 11:57 Prezesa
 - 11:57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
 - 12:00 Audycja polonijna
 - 12:00-12:05 Prezesa (opowiadanie fabularne)
 - 12:45 Wajcha polska „Pierwsza Kadrowa” — audycja dla młodzieży (z Poznania)
 - 13:05 Muzyka popularna w wykonaniu artysty Ryszarda Kozłowskiego
 - 13:15 Wiedomości gospodarcze
 - 13:30 Dziennik popołudniowy
 - 13:45 Poradnik aktualny
 - 14:00 Uwaga! Karła Puzoska w wykonaniu chóru chóralistów i chóru Tow. Sp. w. M. w Łodzi
 - 14:15 Rejestracja z Muzeum Przemysłu i Techniki
 - 14:30 Muzyka taneczna i piosenki
 - 14:45 Muzyka taneczna
 - 15:00 Echa muzyki i chwale
 - 15:10 Koncert — z Poznania
 - 15:20 „W cieniu chłopskiej murki” — fragment z „Wielkiej” — Nowy
 - 15:30 „Przebieg choroby” — piosenki
 - 15:40 20:30 Rezerwa
 - 20:30 Audycja dla wai
 - 20:40 Audycja informacyjna, filozofia, literatura, wiadomości, muzyka, teatr, wiadomości sportowe oraz Nowy program na jutro
 - 21:00 Z zapowiedzią odczytu „Piosenki” — z Krakowa
 - 21:30 Teatr Włodzisławski „Jutro” — opera (z Łodzi)
 - 22:00 Koncert orkiestry — z Łodzi
 - 22:15 Muzyka taneczna i piosenki
 - 22:30 Informacje meteorologiczne
 - 23:00 Wiedomości z Polski i innych państw
 - 23:15-23:30 Koncert muzyki polskiej
- WEJECZNIKI!** Właściciel sklepu polskiego i energię nawet w wielki stopniu Zakładania pod „Energia” Kraków, Skł. 40 40.

B. ANDREW.

Luksusowa kolacja

Mity, maly Oliver miał tak zwany „wolny zawód”, t. in. zarabiał niewiele. Pozostawiał żonę i w dodatku z kobietą, którą kochał, i on, że ona nie miała pieniędzy. Jednym słowem oboje nie mogli pozwolić sobie na wielkie rzeczy. Korzystali z taniej okazyj kupna, a takówkę brali tylko wówczas, gdy wylazli, że ta lekkomyślność nie zasmęciła się na nich w końcu miesiąca.

— Już zaznaczyłem, że Oliver był zakochany w swej żonie. Dlatego też, gdy w ostatnich czasach zaczął trochę więcej zarabiał, zaproponował, aby nadwyżkę wkładać do koperty. „Nie mam już co na siebie włożyć.”
 Ale Martine potrząsnęła głową, zagryzła wargi i po chwili rzekła z uśmiechem:
 — Nie, chętnie... ale to jest szalone...
 — Zezwalam, szanowna pani...
 — Chętnie... kiedyś sjeść kolację w

lokalu... ale w bardzo eleganckim...
 Oliver się zgodził. Martine z radością klasnęła w ręce. I postanowiła założyć kasy: „High-Life”. Nie było to wcale drogie, sama kolacja z raczyła w najmniej. Ale wszystko, co do tego było potrzebne! Na kolację do eleganckiego lokalu można było tylko w eleganckim toalecie. Sukcya miała mieć głęboki dekolt i najwzrosty krój. Oliver musiał też wyglądać bez zarzutu. Jego smoking zaś był bardzo miły... Jednym słowem, w kasie „High-Life” trzeba zebrać sporą sumkę.

Choc Oliver i Martine dokazywali cudów oszczędności, zredukowali do minimum kasy na „niepodzielne wydatki”. Nie odskądali nic „na sarnę”, zanieśli kopertę z „letnim urlopem”, którą tak bardzo lubili — minęła cała zima, nim można było urzeczywistnić marzenie „High-Life”.

Zima jednak i sterczała im wielu ratulek, wybór restauracji i menu; ni był pierwszy temat rozmowy przez wiele wieczorów zimowych. Martine przywiązywała wielką wagę do homarów „à l'Americaine”, a Oliver marzył o „Baron de Paulliac”, potrawia

której nie jadł nigdy w życiu ale czytał, że znajdowała się ona na czole menu, zdobiegając się do ambasady na uroczystym przyjęciu. W międzyczasie radziła wina i Oliver i Martine zdecydowali się na luksusową restaurację na Polach Elizejskich.
 Zatrudniona Kasa „High-Life” zaczęła się kłócić. Martine miała tak piękną suknię, jak krawiec, a Oliver w swym smokingu wyglądał jak amerykański magnat. I dala był ten wielki wieczór!
 Oliver i Martine ani przez chwilę nie żalowali swej lekomyślności. Martine, która była zwykle osobliwym strasznikiem, wesoła do sali s dumną miną, a Oliver parzył araganczo na wszystkich gości.

Menu nie ma w nim „Baron de Paulliac”. Drobnie rozczarowanie. Lees jest homar po amerykańsku, i turchetti, sznizki z rybnymi i la fusso i nadziewane ludyki w gule... Zbliżał się koniec, a niekierownym i jednocześnie pełnym znaczenia umiłowem.
 — Pan pada nam... — rozpoznał Oliver z odpowiednią notacją.
 Na twarzy kelnera zamal umiłowem.
 — Mój Boże! Oliver... Stary grzybieta!

lul Co za radość. Mój dawny kolega...
 — Ach... — Oliver podniósł głowę —
 Vauchaux!

I zwracając się do Martine, oświadczył z radością:
 — To jest Vauchaux, wiesz, często ci o nim opowiadałem. Mój stary Vauchaux jakże się cieszy, że cię widzi!
 Vauchaux! Naturalnie, Martine znała Vauchaux! On to podczas wojny uratował Oliverowi życie, narażając się prawie na pewną śmierć. Znała dokładnie w historii i dlatego wyciągnęła serdecznie obie ręce do Vauchaux i słuchała z zainteresowaniem jak obaj towarzysze bawili wyrzuceni wspomnienia Jednocześnie poklepywał się wesoło.

— Poczekać! — rzekł Vauchaux — teraz was obustę.
 I postawił ich na chwilę samych. Podniósł i zadowolony rozsiadł się dookoła. Wówczas zwrócił się do nich osterowa na jest ogólna uwaga. Ale nie ta uwaga, a jak jej marzył...
 Vauchaux bez zawołanej służalności spogrywał wciąż na nim porozumiewawco. Na kilku minutach śladów stał grzybieta i ko-

łodyś mów podzielił się we wspomnie-

— Co? — Pomyślał? Wielki nieba! — Trzasnął się o nich, a Oliver i Martine czuli się, jak w domu. To było bardzo miłe, bezwzględnie, ale przecież nie po to tutaj przyszli. I choć się zaczęła śmiać, że odskąd Vauchaux...
 — I nie boję się, czułem jako przyjacielom, nie pozwolił wam iść takich swinstw! Nie dam wam a i homara po amerykańsku, ani Timbalu H. Beopierre, ani...
 — Nie mam, zdrowe menu: zupa jarzynowa, smarytki ze smażonymi kartofkami, ser owoce...
 — Co? — krzyknęli jednocześnie Oliver i Martine.
 — Same zdrowe, rozróżne potrawy. I Radość to może trochę droższe, prawie o dwa wy są u nas zawsze droższe, ale bezczelnie zadowoleni. Szczęście, że mnie opuszczacie... O tej kolacji będziecie pamiętać...

ECNA ZE STOLICY

Zycie Warszawy w kilku wierszach

Tow. Przyjaciół Domu ks. Bocuena zwróciło się do wszystkich matek z apelem, aby nie przechowywały starych zabawek swych dzieci, starych sukienek, bielizny itp., gdyż przedmiotami te mogą być w sposób pożyteczny użyte. Rzeczy te ko munitet pań odpowiednio przerobi dla opuszczonych dzieci, zamieszkujących Dom ks. Bocuena.

Przed trzema laty liczba rowerów w Warszawie była stosunkowo niewielka, gdyż wynosiła około 14.000. W ostatnich latach liczba najtańszego środka komunikacji wzrasta z roku na rok. Na 2 lipca rb. wynosiła ona już około 44.000.

Pozostawienie przez szereg lat sprawy uporządkowania rynku mlecznego stolicy inicjatywie prywatnej nie przyniosło dotychczas oczekiwanych rezultatów. Odnosi się to przede wszystkim do budowy nowoczesnych i racjonalnie uzasadzonych zakładów mleczarskich o dużych możliwościach produkcyjnych. Na 800.000 litrów mleka oraz znaczne ilości masła itp. konsumowane dziennie przez mieszkańców stolicy — dwie trzecie budzi poważne wątpliwości pod względem odżywczym i higienicznym. Zaledwie 20 procent konsumowanego mleka pochodzi z prywatnych zakładów, gwarantujących pełną wartość i higienę towaru, a 12 proc. ze wzorowo-urządzonych zakładów miejskich „Agril”. Przedsiębiorstwo to w ciągu pięciu ostatnich lat potrojiło swoją produkcję, osiągając kres swej zdolności produkcyjnej, która wynosi obecnie 50.000 litrów mleka i 2.000 kg masła dziennie. Obecnie opracowuje się projekt utworzenia spółki mleczarskiej przy udziale Zarządu Miejskiego, Banku Rolnego i Zrzeszenia Producentów Mleka. Spółka przystąpi do budowy na terenie stolicy trzech wielkich zakładów mleczarskich w dzielnicach: Warszawa - Północ, Warszawa - Południe i na Pradze. Budowa pierwszego zakładu zamierzona jest na wiosnę roku przyszłego w dzielnicy Warszawa - Północ.

Dodatki na dzieci

do rent inwalidzkich lub starczych

Prawo do dodatku na dziecko do renty inwalidzkiej lub starczej jest uzależnione od istnienia następujących okoliczności: 1) pozostawania dziecka w stanie wolnym, 2) braku po stronie dziecka uprawnień do renty starczej po jakiegokolwiek bądź innej osobie ubezpieczonej oraz 3) nieprzekroczenie przez dziecko 18 lat życia względnie obywatela przez dziecko w wieku od 18 lat do ukończenia 24 lat życia studiów w zakładach naukowych publicznych lub mających prawa państwowe.

Rejestracja osób

obowiązanych do świadczeń osobistych

W myśl rozporządzenia ministrów spraw wojskowych i wewnętrznych władzami właściwymi do przeprowadzenia rejestracji osób, obowiązanych do świadczeń osobistych są wojewódzkie biura Funduszu Pracy (lub ich ekspozytury) oraz Instytucje, którym powierzone zostały czynności bur Funduszu Pracy.

Do rejestracji wzywa się obywateli w drodze publicznych obwieszczeń, rozpła kowanych co najmniej na 14 dni przed terminem rozpoczęcia rejestracji. Zgłoszenie do rejestracji powinno być dokonane zasadniczo przez osobiste stawienie się. W tym wypadku należy przedstawić zaświadczenie o przynależności do zawodu.

Krąteczki.

KROK W CUDZYM MIESZKANIU

Ubranie na krześle

Ludzie są niepokojąco i niemile ciekawi. Wszystko ich obchodzi i do wszystkiego wtrącają się, tak jakby nie posiadali własnych smartwów, jakby ich wszystkie podatki były uregulowane, jakby sami znajdowali się w stanie pełnej szczęśliwości. Zadają też bliźnim szereg pytań, na które nikt nie ma ochoty odpowiadać.

— Gdzie pan spędza urlop? — pyta mnie zupełnie obojętny gość, który może tylko niepotrzebnie informację udzielić jakiemuś mojemu wierzycielowi w czasie towarzyskiej rozmowy.

— We Francji — odpowiadam w takich razach na wszelki wypadek, chociaż wybieram się do jakiejś Psiej czy Koziej Wólki.

— Jak interesy?

— Świetnie. Zostanawiam się właśnie, czy nie korzystając z upadłości „Widzewa” nie wykupię wszystkich jego akcji.

— Jakże się miewa szanowna małżonka?

Wreszcie człowiek ma dość tej przykrej indagacji i wali:

— A guzik właściwie para obchodzi, jak się miewa moja „szanowna małżonka”. Martwi się pan lepiej o własną szanowną małżonkę i odcep się pan od mojej szanownej małżonki, bo mam tego dość!

Zanim człowiek zdąży uspokoić się, już się napatacza nowy znajomek i z czarującym uśmiechem zagaduje:

— Dobrze pan wygląda.

— Tak.

— Co „tak”?

— Tak, że dobrze wyglądam.

— Hm...

— Nie.

— Co „nie”?

— Nie „hm”... tylko wiem, że naprawdę dobrze wyglądam, więc po licho mi pan tu „hymnasz”?!
— Czy pan jest jednak zupełnie zdrow?
— Nie. Wczoraj uciekłem z Tworek, gdzie zamordowałem dwóch dozorców i jedną pielęgniarzkę... nawet ładna była. Czu jej jednak, że teraz atak mi wraca i znowu mam ochotę kogoś zamordować... Hau - hau! Birauuuuu! Bulu - mulu!! dudu - dudu - ahauuuuu!!

Gość wieje i nastaje upragniony spokój. Tak długo jednak tylko, dopóki następny znajomy nie zaczyna pytać:

— Jak interesy?

— Świetnie!

— A jak tam z Hitlerem, pan przecież bliżej tych spraw?...

— Zle. Bardzo źle. Wczoraj wieczorem Hitler podobno uciekł z jakąś żydówką, i chce kochankę do Londynu mianowicie, i chce tam przejść na judaizm, aby się móc z nią ożenić. Benesz i Zogu mają być друзbami.

Jeżeli i to nie pomoże, należy znajomego zastrzelić.

FRANUS.

Franciszek Krok jest tzw. złodziejem okazynym. Chodzi po mieście i czyha na okazję. Ostatnio zdarzyło się, że Krok prze chodził koło mieszkania Józefa Mularczyka i stwierdził, że drzwi mieszkania są niedomknięte a w mieszkaniu nikogo nie ma. Wszedł więc i zabrał leżący na krześle nowy garnitur. Gdy już opuszczał mieszkanie, Mularczyk wrócił i — Sąd Grodzki skazał Franciszka Kroka na sześć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzeczki.

Nowe fabryki termometrów

wybudowano w Polsce

Ostatnio uruchomiono w Warszawie i Łodzi fabryki termometrów, które produkują te przyrządy po cenach znacznie niższych niż w zagranicy. Fabryki te prawie całkowicie wy

Przemysł włókienniczy w Polsce

zatrudnia 11,5 tys. ludzi

Jak wynika z danych statystycznych o małej br. cotygodniowej zatrudnienia w 22 gałęziach przemysłu przetwórczego, największą liczbą robotników pracuje w przędzalniach i tkalnictwie — 116.263 oraz w przemyśle metalicznym — 110.460 osób. W tartakach zatrudnionych było w maju 39.954 robotników, w fabrykach środków przewozowych 31.484, w cegielniach 26.216.

Najmniejsze zatrudnienie wykazywały rafinerie nafty — 2.810, osób oraz fabryki obu

CZWARTEK, 8 SIERNIA.

- Warszawa i (Razem) i inne Rozgłośnie Polskie.
- 6.30 Pieśń poranna
 - 6.35 Gimnazjalna
 - 6.50 Muzyka o płyt
 - 7.00 Dzieciom p-rany
 - 7.15 Muzyka o płyt
 - 7.30 Koncert parany w wykonaniu orkiestry Mi. rynarki Wojennej — a Gdyni przez Toruń
 - 8.30 Pogodanka sportowa
 - 8.30-11.57 Przerwa
 - 11.57 Sygnal czasu i hejnał a Krakowa
 - 12.00 Audycja południowa
 - 13.00-14.45 Przerwa (programy lokalne)
 - 14.45 Wojko polski: „Pierwsza Kadrowa” — audycja dla młodzieży (a Pomorza)
 - 15.05 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry Regionalnej Katowickiej
 - 15.45 Wiadomości gospodarcze
 - 16.00 Dzieciom popularny
 - 16.10 Pogodanka aktualna
 - 16.45 Raporty a Museum Przemysłu i Techniki
 - 17.00 Muzyka taneczna a płyt
 - 17.45 Strychu techniczna
 - 18.00 Peka mory i chwały
 - 8.10 Koncert — a Poznań
 - 19.00 „Wielka wioślaczka marokita” — fragment a „Odysei” — Homera
 - 19.20 „Przy wieczory” — płyty
 - 20.15-20.25 Rozprawa
 - 20.25 Audycja dla wsi
 - 20.40 Audycja informacyjna. Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
 - 21.00 Z wspomnień naszych przedni — a Kraków
 - 21.30 Teatr Wyobraźni: „Jetro” — nowela (austria - Korzeniowski)
 - 22.30 Koncert solistów — a Łódź
 - 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
 - 23.15 Wiadomości a Polski w języku niemieckim
 - 23.20 23.15 Wiadomości a Polski w języku angielskim
 - 23.20 23.15 Program Warszawy II



RADIO-KACIK

- ŚRODA, 2 SIERNIA.
- Warszawa i (Razem) i inne Rozgłośnie Polskie.
- 6.30 Pieśń poranna
 - 6.35 Gimnazjalna
 - 6.50 Muzyka o płyt
 - 7.00 Dzieciom p-rany
 - 7.15 Muzyka a płyt
 - 8.15 Pogodanka turystyczna
 - 8.25 Wiadomości turystyczne
 - 8.30-11.57 Przerwa
 - 11.57 Sygnal czasu i hejnał a Krakowa
 - 12.00 Audycja południowa
 - 13.00-14.45 Przerwa (programy lokalne)
 - 14.45 Nasz koncert — audycja dla dzieci. Piosenki legjonowe w wykonaniu chóru PPW
 - 15.15 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry salonowej — Łódź
 - 15.45 Wiadomości gospodarcze
 - 16.00 Dzieciom popularny
 - 16.10 Pogodanka aktualna
 - 16.20 Recepty zdrowotne
 - 16.50 Uspokoju południa wśród łąk i pól — pogad.
 - 17.00 Muzyka taneczna
 - 17.30 Szafeta 25-lecia wymiaru Pierwszej Kadrowej wyru-a a Gdyni (aud. przez Toruń)
 - 18.05 Szafeta 25-lecia wymiaru Pierwszej Kadrowej wyru-a a Gdyni (aud. przez Toruń)
 - 19.00 „Dziwna przysoda” — wykona Kukulka W. Jędraka
 - 19.30 „Przy wieczory” — wykona orkiestra Regionalna Lwowska i in.
 - 20.10 Odczyt wojskowy
 - 20.25 Audycja dla wsi
 - 20.40 Audycja informacyjna, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
 - 21.00 Koncert chopinowski
 - 21.40 Nowe literackie
 - 22.00 Ze wspomnień naszych przedni — płyty
 - 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
 - 23.05 Wiadomości a Polski w języku niemieckim
 - 23.15 Wiadomości a Polski w języku angielskim
 - 23.20 23.15 Program Warszawy II

Adorator

Co za patetyczną chwilę swego życia przeżywała pani Alina Wombrey! Ile było pełnej obaw nadziei w jej oczekiwaniu! Czyżby doznać przez nią wrażenie miłości, zawieść ją? Czy myliła się co do znaczenia wroku Roberta Szaleja, kiedy prosił ją o pozwolenie złożenia jej wizyty poza dulem jej przyjęć?

Przyjąć miał lada chwila.

Alina włożyła swoją długą czarną suknię przybraną lekką jak obłok gazą, niezastanawiającą jej knieźno-białych ramion. Ramiona te nie zmieniły się, ale twarz?!

Pochyliła nad zwierciadłem, prawie że przylegając doń obliczem, Alina badała irwownie, drobniawo, białą skórę, zaledwie zaróżowioną w górnej części policzka. Nie chciała widzieć ich, przyglądając się do nich, ale trudno, one były tam, te amaryczki, zaledwie widoczne co prawda, lecz niezatarłe. Szły od kątów oczu rozchodząc się wachlarzowato w stronę puklów kaszla nowatych włosów.

Wiarygodne, niezaprzeczone, świadczyły tam o dobiegającej czterdziestce. Prokła mowały ją również, z każdej strony podobnie, słabo zarysowane, lecz oskarżycielskie, dwie fałdy w kształcie rozpostartych akrydeli piaszcz...

Alina wzruszyła swymi boskimi ramionami: mniejsza o te drobne ustętki; czyż nie podnoszą one nawet osobliwego blasku jej oczu, delikatnego rysu jej nosa, tych ust, za dużych wprawdzie trochę, ale rozchylających się z takim wdziękiem, tych olśniewających czerwonych chodników minowanych warg? Alas! Iaki Boszwąpleni!

Z łagodnym szaleństwem emigrował jedwabiu, Alina Wombrey przegapiła wolnym kro-

kem do salonu. Pokójka zasunęła firanki. Dobrze zrobił! Dzień się kończył i w polnocy wszystkie meble miały wyglądać bardziej miękkimi, swojski, przytulny, wywołujące nastrój serdeczny.

Alina rozczepiała się wokół z lekkim uciskiem serca: nie się tutaj, od czasu smierci męża jej Maurycego, to jest od szesnastu lat nie zmieniła!

Szesnaście lat! Kawał czasu! Alina liżyła wówczas dwadzieścia cztery lata. Młoda wdowa przysięgała sobie nie sprzeniewierzyć się nigdy pamięci ukochanego męża, z którym była w ciągu dwóch lat bezchmurnie szczęśliwa; i jak dotąd, wierna była danemu sobie słowu.

Wypełniała pustkę swego życia dobrymi uczynkami i praktykami religijnymi, tłumiąc, wliczając w siebie swe porwy. Odpornie na ten zew życia, łatwa z pozostawieniem, coraz trudniejszą stawiała się w miarę jak postać nieżyjącego załączała się w jej pamięci. Rodził się w duszy jej i se, co było, który wysiłkiem woli zwalczała bezskutecznie.

Ale teraz przysłała na nią krewka. Nie mogła znieść takiego życia dłużej! Niech los decyduje! Jeżeli Robert Szaley kocha ją i włoży swoje ramiona, z jaką tęsknotą i uczuciem szczęścia przytuli się do jego serca!

Spokąta tego mężczyzny niedawno i wrażeń, jakie wywarł na niej, było plorunujące. Nie grzeszył zbytnią urodą co prawda, ale co za wdzięk w jego swobodnie cel prawie że niedbanych ruchach! Jak błękitny jego wzrok umiał pięścić! Wszystkie pocierało w nim: nawet osobliwy jego sposób ubierania się w kolory o mocznych rzucających się w oczy odcieniach. Nawet nadmierny wzrost jego, nawet ten duży, zgięty w łuk nos, przebiegający wzdłuż doby długim obojętnym, drwiącym jego usta nawet z wąskimi zaślizniętymi wargami.

...nawet — co już szczytem było — ten gwizd czy świst przy oddychaniu właściwy znikającej ciwłami ale uporczywie asmie.

Przymknięte światło lamp, ciepło w pokoju, flakony pełne pasowych róż, wspaniałość to razem wzięte rozkładały panią Allinę do reszty. Nawpół leżąc na sobie ozdobionej mnóstwem haftowanych kolorowo poduszek pojęła w marzenia o szczęściu.

Wtem przez uchylone drzwi czarna ko walszyczał wycykowane swoje ciało. Szary kot siedzi za nim ostrożnym krzykiem. Pierwszy — Zuk o barwie niegłazdzistej nocy drugi — Popiołek podobny do nieba obdowanego knieglem, były to dwa wspaniałe okazy rasy angielskiej, dumna pani Alliny.

Niech przyjdą! Czy nie były częścią ram w których ona się lubowała? Dwa krzyki zbliżyły się do sofy rzucając ukradkowo spojrzeńca wokoło.

Hop! I oto Zuk znalazł się po prawej stronie swej pani. Hop! Popiołek wstąpił w jego ślady sadowiąc się u lewego jej boku.

Dzwonek, przytulony, dyskretny, rozległ się w przedpokoju. Serce Aliny zabiło gwałtownie: w drzwiach salonu ukazała się wysoka sylwetka Roberta Szaleja. Jakże on miły!

Zbliżał się do pani domu swym nonszalanckim, zbudnym krokiem ubrany w smoking tyminowego koloru i jasno-niebieskie, prawie białe spodnie; jedno i drugie pierwszorzędnej kroju, gładkie, zrzęcane.

Chusteczka w kieszonce i jedwabna ko szula tego samego były jasno-popiołatego koloru co spódnica i karmazynowy krawa zwłazany niebiało, lekko, lony wyglądałby Amieszanie, groteskowo nawet, w tym stroju — on... prawie że wkwintnie.

Musnąwszy wargami podaną mu przez Allinę drągą ze wargowca rękę, Robert Szaley zamiast zająć wskazany sobie fotel miękki stojący w pewnym oddaleniu od niej, usiadł na niskim pulku tuż przy sofie, tak że kolana ich prawie że stykały się ze sobą.

Tak właśnie pani Alina wybrała sobie to pierwsze sam na sam... Upojona była do zawrotu głowy.

— Od dawna pragnęłam tej chwili — mówił mężczyzna nachylając się do pani domu — obawiałem się tylko być namiętnym.

— Co za smak w urządzeniu tego salonu — ciągnął powoli dalej oglądając się wokół siebie — sytuacja twierdzą...

— Ach! Oto celowane angory — zawołał na wiolek nieruchomego ciała kocich.

— Przedstawiam ci panu — podchwyciła pani Alina z odzieniem melancholii w głosie — Zuk i Popiołek, towarzysze mego samotnego życia.

— Co za wspaniałe okazy! — unosił się Robert — jaki ciekawobitny połysk ma sierść pana Zuka; w jaki popielicowy aksamit udrapował się imci Popiołek!

Zwyczajnie przystąpienie do rzeczy prawdopodobnie, myślała pani Alina. Ale gdzie tam! Robert nie ustawał wystawiać wdzięk i wesołkie inne zalety kociego rodu promując je nawet na królów zwierząt!

Zachowanie jego dotknęło panią domu. Mleczka podczas gdy gość jej naprawiał o rasię angora z cwał wieszającym zapięciem, gładząc długą swą ręką kark Zuka.

— Czy można walczyć go? — zapytał paru chwilę. Nie czekając na pozwolenie chwycił kota i zamiatował go na swych kolanach bawił się z nim i całował nawet. Potem przysłał kota na Popiołka.

— Przepadam za kotami angora! — oświadczył — pan jest naprawdę w posiadaniu i ajpłętnie tych okazów w świecie.

Po kwadransie Robert Szaley wstał i bierając się do odfajkowania, Alina, urosła się lez, nie pomyślała nawet o podaniu mu tyki na potęganie.

Nie zmieszany bynajmniej skłonił się przed nią i z etykietalnym: „moje uszanowanie pani!” — opuścił salon.

Dyocąc zarówno z galewem jak wstąpiła pani Alina zerwała się z sof i wybiegła na korytarz, gdzie przez okrago odciekło wychodzące na klatkę schodową dożyły do niej głosy Roberta Szaleja i Bontanę, lokatora wyższego piętra.

— Hol! Hol! Mam cię! — mówił ten ostatni — zalecaj się do pięknej Aliny Wombrey!

— Ani myślę — bramała odpowiedź Szaleja — przyszedłem dla mojej senny.

— Dla asmy?

— Właśnie. Doktor zalecił mi zrobić eksperyment: „Spędź pan kwadrans” — powiedział mi — w pokoju, w którym są dwa co najmniej koty. Jeśli dostaniez pan bezpośrednio potem ataku, powiem, że mam z asmą do czynienia i wówczas cię piero zabiorę się do niej. Jest to znak że omylny”. Wobec tego...

Szaley nie mógł mówić dalej wskazała mu nagłym napadem suchego, duszącego kaszlu. Praciągły gwizd wydobył się z jego gardła, gdy usiłował śnapad oddych.

— Biedaku! — usiłował Bontanę nad n...

— Bądź co bądź — zauważył jego rze mówca urwanym głosem — wzięta u pani Wombrey przysłała mi się. Doktor mi powiedział, że wyczozy małe a tej utrapionej asmy.

Kroki mężczyzny oddaliły się. Kaszel Roberta Szaleja dochodził do uszu pani Aliny aż do chwili kiedy drzwi wejściowe zamknęły się za nim.

Zręczarna wdowa ruszyła się w swoim pokoju na łóżko tuż po...

...nawet — co już szczytem było — ten gwizd czy świst przy oddychaniu właściwy znikającej ciwłami ale uporczywie asmie.

Przymknięte światło lamp, ciepło w pokoju, flakony pełne pasowych róż, wspaniałość to razem wzięte rozkładały panią Allinę do reszty. Nawpół leżąc na sobie ozdobionej mnóstwem haftowanych kolorowo poduszek pojęła w marzenia o szczęściu.

Wtem przez uchylone drzwi czarna ko walszyczał wycykowane swoje ciało. Szary kot siedzi za nim ostrożnym krzykiem. Pierwszy — Zuk o barwie niegłazdzistej nocy drugi — Popiołek podobny do nieba obdowanego knieglem, były to dwa wspaniałe okazy rasy angielskiej, dumna pani Alliny.

Niech przyjdą! Czy nie były częścią ram w których ona się lubowała? Dwa krzyki zbliżyły się do sofy rzucając ukradkowo spojrzeńca wokoło.

Hop! I oto Zuk znalazł się po prawej stronie swej pani. Hop! Popiołek wstąpił w jego ślady sadowiąc się u lewego jej boku.

Dzwonek, przytulony, dyskretny, rozległ się w przedpokoju. Serce Aliny zabiło gwałtownie: w drzwiach salonu ukazała się wysoka sylwetka Roberta Szaleja. Jakże on miły!

Zbliżał się do pani domu swym nonszalanckim, zbudnym krokiem ubrany w smoking tyminowego koloru i jasno-niebieskie, prawie białe spodnie; jedno i drugie pierwszorzędnej kroju, gładkie, zrzęcane.

Chusteczka w kieszonce i jedwabna ko szula tego samego były jasno-popiołatego koloru co spódnica i karmazynowy krawa zwłazany niebiało, lekko, lony wyglądałby Amieszanie, groteskowo nawet, w tym stroju — on... prawie że wkwintnie.

Musnąwszy wargami podaną mu przez Allinę drągą ze wargowca rękę, Robert Szaley zamiast zająć wskazany sobie fotel miękki stojący w pewnym oddaleniu od niej, usiadł na niskim pulku tuż przy sofie, tak że kolana ich prawie że stykały się ze sobą.

Tak właśnie pani Alina wybrała sobie to pierwsze sam na sam... Upojona była do zawrotu głowy.

— Od dawna pragnęłam tej chwili — mówił mężczyzna nachylając się do pani domu — obawiałem się tylko być namiętnym.

— Co za smak w urządzeniu tego salonu — ciągnął powoli dalej oglądając się wokół siebie — sytuacja twierdzą...

— Ach! Oto celowane angory — zawołał na wiolek nieruchomego ciała kocich.

— Przedstawiam ci panu — podchwyciła pani Alina z odzieniem melancholii w głosie — Zuk i Popiołek, towarzysze mego samotnego życia.

— Co za wspaniałe okazy! — unosił się Robert — jaki ciekawobitny połysk ma sierść pana Zuka; w jaki popielicowy aksamit udrapował się imci Popiołek!

Zwyczajnie przystąpienie do rzeczy prawdopodobnie, myślała pani Alina. Ale gdzie tam! Robert nie ustawał wystawiać wdzięk i wesołkie inne zalety kociego rodu promując je nawet na królów zwierząt!

Zachowanie jego dotknęło panią domu. Mleczka podczas gdy gość jej naprawiał o rasię angora z cwał wieszającym zapięciem, gładząc długą swą ręką kark Zuka.

— Czy można walczyć go? — zapytał paru chwilę. Nie czekając na pozwolenie chwycił kota i zamiatował go na swych kolanach bawił się z nim i całował nawet. Potem przysłał kota na Popiołka.

— Przepadam za kotami angora! — oświadczył — pan jest naprawdę w posiadaniu i ajpłętnie tych okazów w świecie.

Po kwadransie Robert Szaley wstał i bierając się do odfajkowania, Alina, urosła się lez, nie pomyślała nawet o podaniu mu tyki na potęganie.

Nie zmieszany bynajmniej skłonił się przed nią i z etykietalnym: „moje uszanowanie pani!” — opuścił salon.

Dyocąc zarówno z galewem jak wstąpiła pani Alina zerwała się z sof i wybiegła na korytarz, gdzie przez okrago odciekło wychodzące na klatkę schodową dożyły do niej głosy Roberta Szaleja i Bontanę, lokatora wyższego piętra.

— Hol! Hol! Mam cię! — mówił ten ostatni — zalecaj się do pięknej Aliny Wombrey!

— Ani myślę — bramała odpowiedź Szaleja — przyszedłem dla mojej senny.

— Dla asmy?

— Właśnie. Doktor zalecił mi zrobić eksperyment: „Spędź pan kwadrans” — powiedział mi — w pokoju, w którym są dwa co najmniej koty. Jeśli dostaniez pan bezpośrednio potem ataku, powiem, że mam z asmą do czynienia i wówczas cię piero zabiorę się do niej. Jest to znak że omylny”. Wobec tego...

Szaley nie mógł mówić dalej wskazała mu nagłym napadem suchego, duszącego kaszlu. Praciągły gwizd wydobył się z jego gardła, gdy usiłował śnapad oddych.

— Biedaku! — usiłował Bontanę nad n...

— Bądź co bądź — zauważył jego rze mówca urwanym głosem — wzięta u pani Wombrey przysłała mi się. Doktor mi powiedział, że wyczozy małe a tej utrapionej asmy.

Kroki mężczyzny oddaliły się. Kaszel Roberta Szaleja dochodził do uszu pani Aliny aż do chwili kiedy drzwi wejściowe zamknęły się za nim.

Zręczarna wdowa ruszyła się w swoim pokoju na łóżko tuż po...

...nawet — co już szczytem było — ten gwizd czy świst przy oddychaniu właściwy znikającej ciwłami ale uporczywie asmie.

Przymknięte światło lamp, ciepło w pokoju, flakony pełne pasowych róż, wspaniałość to razem wzięte rozkładały panią Allinę do reszty. Nawpół leżąc na sobie ozdobionej mnóstwem haftowanych kolorowo poduszek pojęła w marzenia o szczęściu.

Wtem przez uchylone drzwi czarna ko walszyczał wycykowane swoje ciało. Szary kot siedzi za nim ostrożnym krzykiem. Pierwszy — Zuk o barwie niegłazdzistej nocy drugi — Popiołek podobny do nieba obdowanego knieglem, były to dwa wspaniałe okazy rasy angielskiej, dumna pani Alliny.

Niech przyjdą! Czy nie były częścią ram w których ona się lubowała? Dwa krzyki zbliżyły się do sofy rzucając ukradkowo spojrzeńca wokoło.

Hop! I oto Zuk znalazł się po prawej stronie swej pani. Hop! Popiołek wstąpił w jego ślady sadowiąc się u lewego jej boku.

Dzwonek, przytulony, dyskretny, rozległ się w przedpokoju. Serce Aliny zabiło gwałtownie: w drzwiach salonu ukazała się wysoka sylwetka Roberta Szaleja. Jakże on miły!

Zbliżał się do pani domu swym nonszalanckim, zbudnym krokiem ubrany w smoking tyminowego koloru i jasno-niebieskie, prawie białe spodnie; jedno i drugie pierwszorzędnej kroju, gładkie, zrzęcane.

Chusteczka w kieszonce i jedwabna ko szula tego samego były jasno-popiołatego koloru co spódnica i karmazynowy krawa zwłazany niebiało, lekko, lony wyglądałby Amieszanie, groteskowo nawet, w tym stroju — on... prawie że wkwintnie.

Musnąwszy wargami podaną mu przez Allinę drągą ze wargowca rękę, Robert Szaley zamiast zająć wskazany sobie fotel miękki stojący w pewnym oddaleniu od niej, usiadł na niskim pulku tuż przy sofie, tak że kolana ich prawie że stykały się ze sobą.

Tak właśnie pani Alina wybrała sobie to pierwsze sam na sam... Upojona była do zawrotu głowy.

— Od dawna pragnęłam tej chwili — mówił mężczyzna nachylając się do pani domu — obawiałem się tylko być namiętnym.

— Co za smak w urządzeniu tego salonu — ciągnął powoli dalej oglądając się wokół siebie — sytuacja twierdzą...

— Ach! Oto celowane angory — zawołał na wiolek nieruchomego ciała kocich.

— Przedstawiam ci panu — podchwyciła pani Alina z odzieniem melancholii w głosie — Zuk i Popiołek, towarzysze mego samotnego życia.

— Co za wspaniałe okazy! — unosił się Robert — jaki ciekawobitny połysk ma sierść pana Zuka; w jaki popielicowy aksamit udrapował się imci Popiołek!

Zwyczajnie przystąpienie do rzeczy prawdopodobnie, myślała pani Alina. Ale gdzie tam! Robert nie ustawał wystawiać wdzięk i wesołkie inne zalety kociego rodu promując je nawet na królów zwierząt!

Zachowanie jego dotknęło panią domu. Mleczka podczas gdy gość jej naprawiał o rasię angora z cwał wieszającym zapięciem, gładząc długą swą ręką kark Zuka.

— Czy można walczyć go? — zapytał paru chwilę. Nie czekając na pozwolenie chwycił kota i zamiatował go na swych kolanach bawił się z nim i całował nawet. Potem przysłał kota na Popiołka.

— Przepadam za kotami angora! — oświadczył — pan jest naprawdę w posiadaniu i ajpłętnie tych okazów w świecie.

Po kwadransie Robert Szaley wstał i bierając się do odfajkowania, Alina, urosła się lez, nie pomyślała nawet o podaniu mu tyki na potęganie.

Nie zmieszany bynajmniej skłonił się przed nią i z etykietalnym: „moje uszanowanie pani!” — opuścił salon.

Dyocąc zarówno z galewem jak wstąpiła pani Alina zerwała się z sof i wybiegła na korytarz, gdzie przez okrago odciekło wychodzące na klatkę schodową dożyły do niej głosy Roberta Szaleja i Bontanę, lokatora wyższego piętra.

— Hol! Hol! Mam cię! — mówił ten ostatni — zalecaj się do pięknej Aliny Wombrey!

— Ani myślę — bramała odpowiedź Szaleja — przyszedłem dla mojej senny.

— Dla asmy?

— Właśnie. Doktor zalecił mi zrobić eksperyment: „Spędź pan kwadrans” — powiedział mi — w pokoju, w którym są dwa co najmniej koty. Jeśli dostaniez pan bezpośrednio potem ataku, powiem, że mam z asmą do czynienia i wówczas cię piero zabiorę się do niej. Jest to znak że omylny”. Wobec tego...

Szaley nie mógł mówić dalej wskazała mu nagłym napadem suchego, duszącego kaszlu. Praciągły gwizd wydobył się z jego gardła, gdy usiłował śnapad oddych.

— Biedaku! — usiłował Bontanę nad n...

— Bądź co bądź — zauważył jego rze mówca urwanym głosem — wzięta u pani Wombrey przysłała mi się. Doktor mi powiedział, że wyczozy małe a tej utrapionej asmy.

Kroki mężczyzny oddaliły się. Kaszel Roberta Szaleja dochodził do uszu pani Aliny aż do chwili kiedy drzwi wejściowe zamknęły się za nim.

Zręczarna wdowa ruszyła się w swoim pokoju na łóżko tuż po...